



[WWW.KURIER-STAROSACZ.PL](http://www.kurier-starosacz.pl)

KURIER STAROSADECKI

STARY SĄCZ • MAJ 2003 • NR 129 • ISSN 1508-9290

CENA 2,00 ZŁ /W TYM VAT 7%/

ABSOLUTORIUM DLA BURMISTRZA

Witaj maj...

W Gólkowicach...

ZASTĘPCA BURMISTRZA

Legenda Solidarności w grodzie św. Kingi

Warto pomagać...

NASZ PAGOREK

JAN JOACHIM CZECH - w 115. rocznicę urodzin

ŁOWCZYNI

Konkurs poetycki "Stary Sącz

– średniowieczny gród św. Kingi"

Jubileusz mistrza słowa

Szkolne wieści

Skrudzina & Jarabina - ku wspólnej EUROPIE

Edukacja regionalna

SPORT. KOMUNIKATY

I sen może być nauczycielem

ABSOLUTORIUM DLA BURMISTRZA

Na plenarnym posiedzeniu 28 kwietnia br. Rada Miejska Starego Sącza udzieliła jednogłośnie absolutorium dla Burmistrza Miasta i Gminy za rok 2002. Za przyjęciem absolutorium głosowało 20 radnych (jedna osoba była nieobecna). Opinie Regionalnej Izby Obrachunkowej i Komisji Rewizyjnej na temat realizacji poprzedniego budżetu były pozytywne. Przypomnijmy, że do wyborów samorządowych władzą wykonawczą Gminy był Zarząd Miasta, którym kierował burmistrz **Marian Kuczaj**, natomiast odpowiedzialność za okres od zaprzysiężenia do końca roku ubiegłego spada już na nowego burmistrza **Mariana Cyconia**. (rk)

“STAROSĄDECKA” szkoła wyższa

Rada Miejska Starego Sącza na wniosek burmistrza **Mariana Cyconia** podjęła uchwałę (28 kwietnia br.) o przeznaczeniu 200.000 zł z budżetu Gminy na uruchomienie w roku akademickim 2003/2004 w Starym Sączu nowej specjalności “Wychowanie fizyczne z odnową biologiczną” na kierunku “Wychowanie fizyczne” Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Całkowity koszt tego przedsięwzięcia (dla 2 grup po 30 studentów) wynosi w pierwszym roku akademickim 500.000 zł. Stary Sącz będzie partycypować w tych kosztach w 40%. Decyzja Rady zapadła jednomyślnie, ale zanim do tego doszło odbyła się burzliwa debata. Oprócz radnych uczestniczyli w niej także zaproszeni goście: rektor szkoły prof. dr hab. Andrzej Bałanda i kanclerz Zbigniew Zieliński, którzy odpowiadali na pytania. Największe kontrowersje w dyskusji budziła kwota darowizny, którą Gmina przeznaczą na szkołę oraz celowość zadania, które wykracza poza zadania własne Gminy w oświacie.

- Kwota dotacji, którą Rada przeznaczyła na uruchomienie w Starym Sączu nowej specjalności szkoły wyższej jest spełnieniem formalnego wymogu Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. - mówi burmistrz Marian Cycon. - Bardzo się cieszę, że Radni pozytywnie odpowiedzieli na moją propozycję i skorzystali z danej nam szansy zainwestowania w rozwój edukacyjny młodego pokolenia. Jestem absolutnie przekonany, a mówię to także z pozycji wykładowcy w Małopolskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej w Tarnowie, że ta szkoła, jej wykładowcy, słuchacze i absolwenci będą pozytywnie wpływać na rozwój gospodarczy, edukacyjny i kulturalny Starego Sącza i okolic. O potrzebie podniesienia na wyższy poziom naszej oferty edukacyjnej, ze szkołą wyższą włącznie, mówiłem już w swoim inauguracyjnym wystąpieniu po zaprzysiężeniu na burmistrza. To pierwszy krok w tym kierunku. Uruchomienie w Starym Sączu nowego kierunku wyższej szkoły zawodowej jest dla nas powodem do olbrzymiej satysfakcji, wychodzi naprzeciw naszym ambicjom i potrzebom. Dla mnie osobiście to jeden z elementów – niezwykle ważny – do spełnienia nieskrywanych zamiarów ożywienia naszego miasta i nadanie mu nowoczesnego wymiaru oraz wspieranie rozwoju regionu poprzez kształcenie wysoko kwalifikowanych osób, które w przyszłości będą miały zdecydowanie większe szanse na znalezienie zatrudnienia. To także chęć przywrócenia Staremu Sączowi miana “prężnego ośrodka edukacyjnego” i powrót do tradycji niezwykle zasłużonego - nie tylko dla Sądecczyny - Liceum Pedagogicznego.

RK

Krok do przodu...

Dla starosądeckiej młodzieży - i w ogóle naszego - zdobywanie wykształcenia na poziomie wyższym jest trudne, a liczba osób z wyższym wykształceniem jest znacznie mniejsza niż w skali całego kraju. Spowodowane jest to niskim poziomem dochodów społecznych oraz stosunkowo małą liczbą uczelni wyższych w tym regionie Polski. Nadanie Staremu Sączowi znamion ośrodka szkolnictwa wyższego, choć pewnie w perspektywie, dopiero po kilku latach funkcjonowania szkoły, wydaje się krokiem we właściwym kierunku, do przodu... Tak się dzieje i w innych rejonach kraju, a licea, czy średnie szkoły zawodowe powstają nawet w bardzo małych miejscowościach. Paradoksalnie, racje mają zarówno entuzjaści jak i sceptycy wobec tego pomysłu. Dyskusja radnych na temat uruchomienia nowego kierunku w Starym Sączu - poparta różnymi argumentami - trwała ponad trzy godziny! - W Gminie jest kilka rozpoczętych inwestycji oświatowych, które trzeba dokończyć, szkolnictwo wyższe nie jest zadaniem własnym gminy, wątpliwości budzi lokalizacja i obrany kierunek - mówią sceptycy. - Nie będzie u nas wielkiego przemysłu, dlatego powinniśmy skorzystać z okazji i stać się zagłębiem edukacyjnym. Dla Starego Sącza to unikalna okazja, a 20-tysięczną Gminę powinno być stać na taki wydatek. - odpowiadają entuzjaści. Stary Sącz może więc (niektórzy mówią, że powinien!) stać się ośrodkiem kontynuowania przez młodzież nauki na poziomie wyższym. Atutem szkoły ma być dostosowanie do potrzeb lokalnego rynku pracy. Wychowanie fizyczne z odnową biologiczną to nowa specjalność, której nie ma w wyższych szkołach zawodowych, od Nowego Targu do Tarnowa. W regionie o powszechnie znanych walorach turystyczno-rekreacyjnych i przyrodo-leczniczych może to być znakomita perspektywa dla młodych ludzi. Choć nie można też zapominać, że pęd do kształcenia specjalistów obsługi ruchu turystycznego, w latach minionych, nie przełożył się na podniesienie jakości i znaczny rozwój tych usług. Ale jak się dowiadujemy z opracowań szkoły zapotrzebowanie środowiska sądeckiego na specjalistów wychowania fizycznego i odnowy biologicznej jest duże, co potwierdzają sondaże wśród młodzieży szkół średnich nowosądeckich. Absolwenci studiów mają uzyskiwać tytuł licencjata z możliwością kontynuowania nauki na magisterskich studiach uzupełniających. Szkoła ma spowodować, że będą legitymować się wiedzą z zakresu nauk przyrodniczych i społecznych, opanują umiejętności nauczania odpowiednich wzorców ruchowych i sposobów usprawniania ciała, uzyskają kwalifikacje, które umożliwią im oddziaływanie na sferę motoryczną ucznia środkami fizycznymi, adekwatnymi do bieżących możliwości wysiłkowych organizmu. A ponadto, wpływania środkami społecznymi na osobowość w celu zaspokojenia doraźnych potrzeb w zakresie biologicznego i motorycznego rozwoju oraz przygotowania ich do dbałości o zdrowie, sprawność fizyczną i własną sylwetkę po zakończeniu studiów. Absolwenci będą więc przygotowani do pracy w szkołach podstawowych, gimnazjach i placówkach wychowania pozaszkolnego oraz do prowadzenia odnowy biologicznej - w szerokim aspekcie tego zagadnienia. Będą zatem mogli znaleźć zatrudnienie także w klubach sportowych, zakładach leczniczych otwartych i uzdrowiskowych (sanatoriach, domach wczasowych), gabinetach i studiach odnowy biologicznej, organizacjach społecznych kultury fizycznej i turystyki. Zajęcia dydaktyczne w szkole (3 lata, czyli 6 semestrów z globalnym wymiarem 2297 godzin oraz 150 godzin praktyki zawodowej) mają się odbywać się z wykorzystaniem istniejącej już w Starym Sączu, Barcicach bazy, głównie obiektów szkolnych i sportowych, a także innych obiektów zaadaptowanych do tego celu. Słuchacze zamiejscowi mają mieć możliwość korzystania z internatów oraz Ośrodka “Star-Tur” w Myślcu n/Popradem.

R. Kumor

Witaj maj...

Gminne obchody z okazji rocznicy uchwalenia KONSTYTUCJI 3 MAJA rozpoczęły się w Starym Sączu mszą świętą z okazji uroczystości MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ POLSKI. Mszy przewodniczył **ks. prałat Alfred Kurek**. Wzięły w niej udział: władze gminy z **burmistrzem Marianem Cyconiem**, **zastępcą burmistrza Jackiem Lelkiem** i **przewodniczącym Rady Miejskiej Wiesławem Śledziem** na czele, poczty sztandarowe organizacji kombatanckich i politycznych, ochotniczych straży pożarnych, szkół, Rady Miejskiej, chór i Starosądecka Młodzieżowa – Międzyszkolna Orkiestra Dęta pod **kier. Stanisława Dąbrowskiego** oraz rzesze wiernych.



Fot. Andrzej Nicpoński

Na starosądeckim rynku chór i uczniowie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego przedstawiły program artystyczny pt. "Witaj majowa jutrzeńko" przygotowany pod kierunkiem **Agaty Nicpońskiej, Ewy Adamczyk i Elżbiety Mrówka**, a następnie odbył się koncert Orkiestry Dętej. Z uwagi na nadchodzące chmury deszczowe, zaplanowany w drugiej części występ zespołu regionalnego Ziemi Limanowskiej "Limanowanie" przeniesiono do kina Poprad. Uroczystości 3-majowe, w tym przemarsz z kościoła na rynek, sprawnie zabezpieczali policjanci, oddelegowani do służby przez **kom. Władysława Srokę**.

M. Cieślicka

SZANOWNI PAŃSTWO, MIESZKAŃCY MIASTA I GMINY,

w imieniu organizatorów i swoim własnym serdecznie dziękuję Państwu za udział w Gminnych Obchodach Święta Konstytucji 3 Maja.

Szczególnie gorące podziękowania kieruję do pocztów sztandarowych organizacji kombatanckich, ochotniczych straży pożarnych, Rady Miejskiej oraz do Starosądeckiej Orkiestry Dętej i młodzieży Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. Wasza obecność widocznie uświetniła nasze obchody, a zwłaszcza uroczystą mszę świętą oraz część artystyczną na rynku.

Rocznica przyjęcia Konstytucji 3 maja to jedno z najważniejszych i najświetniejszych wydarzeń w polskiej historii. Przyjęta wówczas konstytucja była pierwszą w Europie i drugą na świecie. Pamiętajmy o wartościach, które niesie ze sobą to wydarzenie. O solidarność, zgodzie i współpracy, o potrzebie autentycznej troski o losy naszej małej ojczyzny, o losy Polski. Pielęgnowanie tych wartości pozwoli nam nie tylko nie zatracić naszej tożsamości, ale ubogacić tradycją nasz kontynent i cały świat, odnaleźć właściwe, od wieków przynależne miejsce w Europie.

Z należytym szacunkiem

Burmistrz Miasta i Gminy Stary Sącz Marian Cycoń

Stary Sącz, maj 2003 roku

W Gołkowicach...

W dn. 30 marca br. w budynku szkoły w Gołkowicach odbyło się spotkanie mieszkańców Dolnych i Górnych Gołkowic z **Marianem Cyconiem** - Burmistrzem Miasta i Gminy Stary Sącz. W zebraniu, któremu przewodniczył sołtys - **Stanisław Szweczyk** - uczestniczyli m.in. radni: **Marcjanna Bodziona** oraz **Jan Kupczak**. Wybranie na miejsce spotkania szkoły nie było przypadkowe, gdyż głównym jego tematem była właśnie sprawa generalnego remontu starego budynku szkoły. Jego obecny stan techniczny nie tylko nie spełnia w najmniejszym stopniu wymagań sanitarno-higienicznych, ale zagraża zdrowiu i życiu uczniów oraz nauczycieli. Przygotowany projekt omówił jego autor, architekt inż. mgr **Czesław Biały**, który zadeklarował równocześnie nieodpłatne wykonanie zmian zgłoszonych do projektu, a umożliwiających uzyskanie, niewielkim nakładem środków, dodatkowej powierzchni dydaktycznej.

Całe działanie jest zadaniem wieloletnim, ale już w roku 2003 planowane jest: częściowa rozbiórka starego budynku, wykonanie nowego stropu nad parterem, ścian poddasza, nowej więźby dachowej wraz z pokryciem oraz osadzenie stolarki okiennej. Nadzieję na lepsze jutro Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Gołkowicach daje od dawna oczekiwane "porozumienie ponad podziałami", w którym na pierwszym miejscu postawiono dobro ucznia.

Kolejną inwestycję na terenie, tym razem Gołkowic Dolnych, stanowić będzie przebudowa drogi gminnej od drogi wojewódzkiej wzdłuż osiedla RSP. W ramach tego zadania, dofinansowywanego z II edycji Programu SAPARD wykonana ma zostać nowa nawierzchnia z asfaltobetonu, chodnik oraz odwodnienie.

Po szkole i drodze przyszła kolej na wodociąg wiejski "Skrudzina" w miejscowościach Skrudzina, Gaboń i Gołkowice Górne. Całkowity koszt inwestycji, który wynosi ponad 700 tysięcy złotych ma być pokryty z dotacji SAPARD -u /ponad 500 tys./ ze środków własnych mieszkańców /180 tys./ oraz z budżetu Gminy. Zakres rzeczowy obejmuje wykonanie przyłączy wodociągowych wraz z kompletnymi zestawami pomiarowymi.

2 kwietnia 2003 r. uczniowie Gimnazjum wzięli udział w szkoleniu w zakresie udzielania pierwszej pomocy. Szkolne koło PCK, jak co roku, zorganizowało wraz ze Studium Medycznym z Nowego Sącza kurs dla uczniów klas pierwszych. Podzieleni na grupy pierwszoklasiści przez kilka godzin uczyli się niesienia pomocy rannym. W rozmowie z opiekunką słuchaczy Studium, p. **Popielą-Burdą**, ustalono, że w najbliższym czasie powołana zostanie spośród uczniów klas pierwszych i drugich Gimnazjum kilkunastoosobowa grupa, która przejdzie dodatkowe przeszkolenie i będzie miała za zadanie upowszechniać na terenie szkoły właściwą postawę w sytuacjach, gdy zagrożone jest zdrowie lub życie drugiego człowieka.

4 i 5 kwietnia 2003 r. dwudziestoosobowa grupa uczniów Gimnazjum w Gołkowicach pod opieką p. **J. Witowskiej** brała udział w pierwszych spotkaniach warsztatowych przygotowujących ich do włączenia się w obchody Dni Dziedzictwa Kulturowego organizowanych w tym roku m.in. w Gołkowicach przez Małopolski Instytut Kultury w Krakowie. W ramach spotkań realizowany jest projekt: "Wielka Eksploracja – sekrety zabytków". Warsztaty, prowadzone są przez profesjonalnych instruktorów, którzy zapoznają młodzież z ciekawymi technikami pracy twórczej. Poprzez słowo, teatr i plastykę dążą oni do wytworzenia między młodym człowiekiem a zabytkiem więzi intelektualnej i emocjonalnej.

J.P.

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Kolegi, Przyjaciela i Darczyńcy

śp

ANDRZEJA CZERPAKA

Żegnamy Ciebie, Andrzej

Twoja śmierć jest dla społeczności miasta i gminy Stary Sącz wielką stratą
Pozostaniesz w naszej pamięci

Łączymy się w żalu i współczuciu z Twoimi Bliskimi
Redakcja Kuriera i pracownicy MGOK

ZASTĘPCA BURMISTRZA



**PRZEDSTAWIAMY
PANA JACKA LELEKA
POWOŁANEGO
1 KWIETNIA BR.
NA ZASTĘPCĘ
BURMISTRZA
MIASTA I GMINY
STARY SACZ**

Ryszard Kumor: Panie Burmistrzu, pana powołanie przez burmistrza Mariana Cycońa na swojego zastępcę było sporym zaskoczeniem dla obserwatorów. Jak do tego doszło?

- Jacek Lelek: Pan Burmistrz szukał zastępcy, przedstawiłem swoją ofertę i, nie ukrywam, również ku memu własnemu zaskoczeniu, została przyjęta. W styczniu, w wywiadzie opublikowanym w Dzienniku Polskim, Pan Burmistrz nakreślił wymagania, jakie stawia kandydatowi na swojego zastępcę. Stwierdziłem, że spełniam te kryteria i postanowiłem przedstawić swoją kandydaturę.

Wiadomo powszechnie, że burmistrz Marian Cycoń ma bardzo duże doświadczenie w pracy administracyjno-samorządowej, spore osiągnięcia i ogromne wymagania wobec najbliższych współpracowników. Czy nie obawia się Pan współpracy z tak dużą indywidualnością, jaką jest burmistrz Marian Cycoń?

- Praca w samorządzie gminnym jest dla mnie nowym wyzwaniem. Możliwość współpracy z tak doświadczonym i skutecznym burmistrzem jak Marian Cycoń oceniam przede wszystkim jako olbrzymią szansę.

Jakie jest Pana wykształcenie, zawód?

- Posiadam tytuł magistra matematyki, uzyskany w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Ukończyłem również Studium Podyplomowe Informatyki na Uniwersytecie Wrocławskim. Z zawodu jestem nauczycielem, choć doświadczenie zawodowe zbierałem na różnych stanowiskach.

Jak przebiegała Pana dotychczasowa kariera zawodowa?

- Karierę zawodową rozpocząłem w Liceum Ogólnokształcącym w Starym Sączu, gdzie pracowałem jako nauczyciel matematyki oraz elementów informatyki. Po czterech latach (w roku 1999) związałem się z firmą OPTIMUS, z jej nowym działem zajmującym się bankowością internetową. Zmieniająca się sytuacja w firmie sprawiła, że po roku pracę kontynuowałem w krakowskim biurze Optimusa, a następnie w Warszawie - w spółce XTRADE zajmującej się organizacją handlu elektronicznego między przedsiębiorstwami. Ostatnio - do dnia powołania mnie na stanowisko zastępcy burmistrza - w firmie tej pracowałem na stanowisku dyrektora handlowego.

Czy należy Pan do jakiejś partii politycznej, organizacji?

- Nie jestem członkiem żadnej partii i nie identyfikuję się dziś z żadnym ugrupowaniem politycznym, ale przyznam, że moje sympatie polityczne ułożone są na centroprawicy. Należę natomiast do Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego (PTTK) oraz Akcji Katolickiej.

Proszę przedstawić swoją rodzinę.

- Moja żona - Natalia - rodowita Starosądeczanka, jest nauczycielką matematyki w Gimnazjum w Starym Sączu. Nasz synek Kubuś niedawno skończył trzy miesiące. Waży 6 kilogramów i ślicznie się uśmiecha...

Jakie ma Pan zainteresowania pozazawodowe, hobby?

- Przede wszystkim uwielbiam góry i piesze wędrówki. W szczególności Beskidy. Poza tym gram w szachy, siatkówkę, jeżdżę na nartach. Lubię podróże. Udało mi się dotrzeć w kilka bardzo ciekawych miejsc na świecie, jak choćby Wielki Kanion Kolorado w Stanach Zjednoczonych czy Park Krugera w Republice Południowej Afryki.

Kto jest dla Pana autorytetem?

- Moi rodzice. Ich optymizm, pogoda ducha, a jednocześnie wielkie oddanie dla spraw, które uznają za ważne, pokazuje mi, że także w dzisiejszych czasach można żyć godnie, z honorem i być szczęśliwym. Z osób publicznych niekwestionowanym moim autorytetem jest Jan Paweł II.

Jaka jest Pana największa wada, a jaka zaleta?

- Duża wyrozumiałość dla ludzi. I nie wiem do końca, czy uznawać to za wadę czy zaletę. Zależy od okoliczności.

Dziękuję za rozmowę.

Z Jackiem Lelekiem rozmawiał Ryszard Kumor



O PRZESZŁOŚCI I PRZYSZŁOŚCI

Idąc widnusięńko naszych dziejów śladem
Znajdziemy się w starym grodzie nad Popradem.
Dla Starosądeczan jest to oczywiste,
aby gród ich wpisać na UNESCO listę.
Stary Sącz najwyższej klasy jest zabytkiem
dla kultury świata wspaniałym nabytkiem.
A więc mówić głośno o tym nie wypada.
Szczęśliwe to miasto i Burmistrz i Rada.
Już wkrótce Stary Sącz będzie światu znany,
nawet tam, gdzie rosną złociste banany.
Mądry burmistrz pójdzie po rozum do głowy
i miasto interes zrobi kokosowy.

Jerzy Paluch

Legenda Solidarności w grodzie św. Kingi

W Starym Sączu gościła **Anna Walentynowicz** z Gdańska - działaczka związkowa, legenda wolnych związków zawodowych, jedna z założycielek NSZZ Solidarności. Zaczęła gościć podejmował burmistrz **Marian Cycoń**. W trakcie wizyty p. Anna miała spotkanie z młodzieżą Liceum im. Marii Skłodowskiej-Curie, a następnie odwiedziła "Ołtarz papieski" i klasztor S.S. Klarysek. Na spotkaniu z młodzieżą Anna Walentynowicz opowiadała o narodzinach "pierwszej" Solidarności. (To



Fot. Marek Guc

m.in. z powodu jej nieuzasadnionego zwolnienia z pracy w Stoczni Gdańskiej rozpoczęły się strajki w sierpniu 1980 r.) Obecnie pani Anna nie należy do żadnej partii, ani związku. Bardzo krytyczna wobec rządów legitymujących się solidarnościowym rodowodem oraz aktualnego rządu lewicowego, wywodzącego się z partii i ludzi, z którymi naród walczył w latach 80-tych, prowadzi aktywną kampanię antyunijną pod hasłem: "My nie lękamy się Unii Europejskiej, my jej nie chcemy". Zwolennicy tej opcji zapisali w rezolucji VII Sympozjum – W trosce o Dom Ojczysty m.in.: "Tylko narody o silnym poczuciu patriotyzmu państwowego i solidarności ekonomicznej mają w Unii szansę na rozwój. W Polsce te wartości zostały zniszczone. Tożsamość narodu, który utracił poczucie dumy jest zagrożona. Polscy bezrobotni będą złymi emisariuszami polskiej kultury i nie staną się apostołami katolicyzmu".

Legenda Solidarności mówiła także o fundamentalnej powinności związków zawodowych, którego zadaniem jest obrona praw pracowniczych.

– Wywodzący się ze środowisk związkowych politycy nie zadbali o interesy pracowników, przyczynili się do likwidacji setek tysięcy miejsc pracy. A w Polsce nie brakuje ludzi mądrych, którzy myślą o społeczeństwie. Trzeba stawiać na ludzi mądrych, a nie partyjnych działaczy – mówiła A. Walentynowicz. (rk)



Fot. Marek Guc

Niespodziewana wizyta

Pod koniec kwietnia niespodziewaną wizytę złożyła w Starym Sączu p. **Halina Kubalowa**, wdowa po słynnym lotniku polskim mjr **Kazimierzu Kubali** (Jego wspomnienia pt. "Przez Atlantyk", z pionierskiej próby przelotu samolotem z Europy do Ameryki w latach dwudziestych XX w. Kurier drukował w nr 122 – 128).



Fot. Andrzej Nicpoński

Pani Kubalowej towarzyszył członek rodziny ze strony matki męża p. **Piotr Baczyński**. Nasi goście pierwsze kroki skierowali do Muzeum Regionalnego, gdzie obejrzeli salę, w której eksponowane jest zdjęcie mjr pilota Kubali wraz z dedykacją (przesłane z Brazylii w 1963 r.). Następnie zaproszeni przez **Andrzeja Nicpońskiego** – historyka, wiceszefa Koła Młodych Starosądeczan przy Towarzystwie Miłośników Starego Sącza, udali się do jego domu. Podczas spotkania wspomniano postać wybitnego lotnika i żołnierza, który w Starym Sączu spędził dzieciństwo i tu uczęszczał do szkoły powszechnej. Przypominamy, iż ojciec Kazimierza Kubali był wówczas naczelnikiem stacji PKP.



Fot. Andrzej Nicpoński

Pani Kubalowa mieszka na stałe w Sao Paulo w Brazylii. Polka z pochodzenia, opuściła ojczyznę 81 (!) lat temu jako małe dziecko. Mówiła jednak płynnie w ojczystym języku. Przeżyła swojego męża, który zmarł w 1974 r. i syna. Kubalowie mieli dwoje dzieci syna i córkę. Doczekała się 8 wnuków i 16 prawnuków. W domu po polsku mówiła tylko córka. Wdowa po majorze Kubali przyznała się, że całe życie pragnęła odwiedzić ojczyznę i właśnie teraz to się zrealizowało. Po dłuższym odpoczynku goście - w towarzystwie gospodarzy - udali się pod szkołę przy ul. Kazimierza Wielkiego, gdzie obejrzeli tablicę pamiątkową, na której wśród nazwisk wybitnych absolwentów wyryte jest nazwisko Kazimierza Kubali (niestety z błędną datą śmierci).

Dostojnemu gościowi towarzyszyło ogromne wzruszenie. – Serdecznie dziękowała za pielęgnowanie pamięci Jej męża w naszym mieście. Po tym goście odjechali do Zakopanego, a za kilka dni p. Kubalowa miała odlecieć do swojej nowej ojczyzny – Brazylii.

Andrzej Długosz

Warto pomagać...

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Młodzi Starosądeczanie przy Towarzystwie Miłośników Starego Sącza oraz Ośrodek Pomocy w Starym Sączu powracają do tradycji organizowania śniadań wielkanocnych dla osób samotnych.

W tym roku odbyło się ono w Galerii MGOK w Wielki Czwartek. Z gościny skorzystało ok. 20 osób z kilkudziesięciu zaproszonych. W uroczystym śniadaniu uczestniczyli także: burmistrz Miasta i Gminy Stary Sącz **Marian Cycoń**, przewodniczący Rady Miejskiej w Starym Sączu **Wiesław Śledź**, siostry Służebniczki **Eleonora i Cecylia**, prezes Towarzystwa Miłośników Starego Sącza **Jan Koszul**, przedstawiciele "Młodych Starosądeczan": **Andrzej Nicpoński i Roman Basta** oraz dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej w Starym Sączu **Janina Nalepa**. Tradycyjnego poświęcenia pokarmów dokonał **ks. Stanisław Nakielski**.

Po złożeniu wzajemnych życzeń, wszyscy zasiedli przy wspólnym, suto zastawionym stole, w prawdziwie rodzinnej atmosferze. Wzruszenie, zadowolenie i wdzięczność – to uczucia, jakie towarzyszyły zaproszonym gościom. I to są te chwile, dla których warto pomagać i organizować takie spotkania.

Każda z zaproszonych osób dostała świąteczną paczkę.

A wszystko to było możliwe dzięki bezinteresownej pomocy i ofiarności sponsorów tj. Hurtowni Zakładów Drobiowych "Sadrob" w Nowym Sączu, Wytwórni Cukierniczej Krystyny Jeziorek, Zakładu PHU "MIŚ" - **M. Szewczyk, M. Zagórowski, I. Gizicka, A. Gizicki**, Sklepowi Spożywcemu "Janko" **Jana Cięciela**, Sklepowi "AS" **Mateusza Szczęsnego**, Hurtowni Artykułów Spożywczych "Rapidex" **Edwarda Golonki**, Centrum Odzieżowemu Przemysława Skoczni, "Mini Marketowi" **Jana Stawiarskiego**, Fermie Drobiu **Andrzeja Zycha** z Gołkowic, PHU "MIŚ" **Krzysztofa Janczury**, "Smak" - Bar **Emilii Regulskiej**.

W imieniu organizatorów, zaproszonych osób i swoim własnym składam wszystkim wymienionym jeszcze raz gorące podziękowania.

Matylda Cieślicka



Fot. Marek Sekuła

NASZ PAGOREK

– czyli wczoraj i dziś Zespołu Szkół Drzewno –

Mechanicznych w Starym Sączu

Wjeżdżając do Starego Sącza od strony Łącka mijamy przy ulicy Stefana Batorego nr 27 budynek będący pozostałością dawnego klasztoru OO. Franciszkanów, który wznosił się na skarpie rzeki Moszczeniczanki i dawnego koryta Dunajca.

Dziś mieści się tutaj Zespół Szkół Drzewno – Mechanicznych – placówka niewielka, ale o wspaniałych tradycjach kształcenia zawodowego. Wchodząc w progi Szkoły od razu zadziwia nas, znajdującą się przy wejściu, wmurowana w część południowej elewacji tablica epitafijna. Upamiętnia ona likwidację przykościelnego cmentarza OO. Franciszkanów.

W 1821 r. przeprowadzono ekshumację zwłok spod klasztoru (obecnie teren parku) i złożono je na cmentarzu przy kościółku św. Rocha. Niestety niewiele pozostało z dawnego klasztoru, ufundowanego przez św. Kingę w roku 1280. Często go przebudowywano, niszczyły go pożary. Ale jeszcze dzisiaj stojąc przed zespołem budynków poklasztornych wyraźnie rozróżniamy półkulistą absydę będącą rozszerzeniem prezbiterium kościoła św. Stanisława przylegającego do klasztoru. Oczywiście najstarsze obiekty drewniane zostały już dawno zastąpione murami. Budowę murowanego czworoboku klasztoru podjęto w II poł. XVII w. Do 1740 r. trwały prace przy wznoszeniu piętrowego klasztoru. Zabudowano także mur otaczający całą posiadłość wraz z cmentarzem.

Obecna budowla jest parterowa, częściowo podpiwniczona, czteroskrzydłowa z resztkami wewnętrznego dziedzińca. Skrzydło południowe to pozostałość dawnego kościoła o kwadratowym korpusie. Dawne skrzydła klasztorne zachowały układ jednotraktowy z korytarzem – krużgankiem. Całość pokrywa charakterystyczny czterospadowy dach z "powiekami".

Śledząc dalsze losy Zakonu OO. Franciszkanów w Starym Sączu, dowiadujemy się, iż w okresie reform cesarza Józefa II zakon przeznaczono do kasacji i utrzymano go bez możliwości przyjmowania nowych kandydatów jedynie do czasu wymarcia zakonników. W 1814 r. klasztor został zamknięty, a w 1815 r. ostatecznie zlikwidowany. Władze austriackie przeznaczyły zabudowania na skład soli. Następnie po wielu modernizacjach służyły jako siedziba sądu i więzienie.

Barwne i zaskakujące okazały się więc losy siedziby OO. Franciszkanów w Starym Sączu. Ostatecznie stała się ona kolebką jednej z najstarszych szkół zawodowych na terenie Sądeckizny. Co prawda Zespół Szkół Drzewno – Mechanicznych istnieje od 1991 roku, ale powstał na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej, która kształciła młodzież od 1946 r. Ta z kolei była kontynuatorką tradycji Uzupełniającej Szkoły Przemysłowej (działającej od 1889 r.), nad którą patronat sprawowały: Politechnika Lwowska i Wyższa Szkoła Przemysłowa w Krakowie. W 1922 r. szkołę przemianowano na Szkołę Zawodową Doksztalającą o trzyletnim cyklu nauczania.

Po zakończeniu II wojny światowej dzięki staraniom władz miejskich rozpoczęto działalność dydaktyczną – wychowawczą, a 1.09.1947 r. dokonano reorganizacji zmieniając nazwę na Publiczną Średnią Szkołę Zawodową, przygotowującą do pracy w zawodach: kuśnierstwo, szewstwo, krawiectwo, stolarstwo. Młodzież pobierała wówczas

naukę teoretyczną w szkole, natomiast praktykę odbywała u prywatnych rzemieślników. W związku z tym wystąpiono do Rady Miejskiej z prośbą o przydział pomieszczeń na lokalizację warsztatów szkolnych. W 1950 r. otrzymano budynki dawnej Bożnicy (synagogi żydowskiej) przy ul. Staszica, gdzie po gruntownym remoncie usytuowano warsztaty szewskie i kuśnierskie. Od 1954 r. opiekę i nadzór nad szkołą przyjął Centralny Związek Spółdzielczości Pracy (CZSP). Lata 60 – te XX w. przyniosły jednak spadek popularności niektórych tradycyjnych zawodów, dlatego zlikwidowano kierunki obuwniczy i kuśnierski. Ostatecznie utrzymały się dwa działy: stolarski i metalowy.

Warsztaty ślusarskie, które początkowo mieściły się w obecnej sali gimnastycznej przeniesiono do budynku przy ul. Krakowskiej, gdzie do dziś się mieszczą. Szkoła otrzymała także lokal na potrzeby internatu.

W 1977 r. placówkę włączono do Zespołu Szkół Zawodowych w Starym Sączu, a po 4 latach funkcjonowania w ramach Zespołu, szkoła odłączyła się i prowadziła działalność jako jednostka odrębna tj. Zasadnicza Szkoła Zawodowa Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy. Patronat CZSP trwał aż do przemian, jakie nastąpiły w Polsce w latach 1989 – 91. Ostatnie dziesięciolecie przyniosło również istotne zmiany. Szkoła przyjęła zabudowania po rozwiązanej Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej, zyskując nowe pomieszczenia dydaktyczne, a po zwrocie Gminie Żydowskiej w Krakowie dawnej synagogi, warsztaty stolarskie znalazły siedzibę przy ulicy Krakowskiej.

Nauka przedmiotów teoretycznych przez dziesięciolecie odbywała się i nadal się odbywa w tzw. budynku głównym przy ulicy Batorego (dawniej ul. K. Świerczewskiego). Bogatą historię tegoż budynku prezentowałam we wstępie mojego artykułu.

Warto przypomnieć, że szkoła wykształciła już wielu absolwentów następujących specjalności: mechanik naprawy maszyn i urządzeń, technik technologii drewna – meblarstwo, stolarz, ślusarz, ślusarz wyrobów artystycznych, mechanik automatyki przemysłowej.

Placówką kierowało i uczyło w niej wielu wspaniałych nauczycieli i pedagogów. Pierwszym dyrektorem w latach 1947 – 1950 był Roman Gawroński, wybitny polonista i animator życia kulturowego miasta, kolejni dyrektorzy to: Ignacy Mróz, Helena Kulpa, Tadeusz Dyrda, Karol Fijałkowski, Jan Puchała. Od 1991 r. dyrektorem szkoły jest Bolesław Bielak. Spośród grona pedagogicznego na wyróżnienie zasłużyli: Stanisław Szafran – nauczyciel języka polskiego i historii, Czesław Len-czowski – nauczyciel rysunku technicznego i fizyki, Katarzyna Tokarczyk – polonistka i bibliotekarka, Jadwiga Ćwikowska – animator szkolnych zespołów artystycznych, Kinga Gargul – polonistka. W pamięci uczniów pozostaną również nauczyciele zawodu: Piotr Frącek, Franciszek Dąbrowski, Konstanty Dziedzic, Michał Mikulec, Józef Tokarz, Józef Kowalczyk, Jan Koterla oraz pracownicy administracji: Antonina Kumor, sekretarka szkoły w latach 1949 – 70 i Anna Dziedzic, która na tym stanowisku przepracowała 25 lat.

Kończąc rozważania, których celem było przybliżenie dziejów Szkoły, żartobliwie nazywanej przez Starosądeczan "Naszym Pagorkiem", wyrażam nadzieję, że będzie ona - dzięki ciągle atrakcyjnym ofertom edukacyjnym - nadal w sposób twórczy i trwały wpisywać się w dzieje szkolnictwa zawodowego i historii regionu.

JAN JOACHIM CZECH

w 115. rocznicę urodzin

W związku z przypadającą w roku bieżącym 115 rocznicą urodzin Jana Joachima Czecha, działacze kulturalno-oświatowi postanowili uczcić tę datę przypomnieniem starszemu pokoleniu postaci wybitnego starosądeckiego nauczyciela i kompozytora, a młodzieży powiedzieć, że w



Starym Sączu żył i pracował nauczyciel, który z miłości do dzieci napisał i skomponował kilkadziesiąt zapomnianych już dzisiaj piosenek i innych kompozycji.

Centralną uroczystość obchodów stanowi doroczny przegląd zespołów dziecięcych i młodzieżowych z całego byłego województwa nowosądeckiego. W tym roku będzie to już jubileuszowy, bo dwudziesty piąty popis zdolności artystycznych młodzieży i dzieci. Temu przeglądowi patronuje właśnie Jan Joachim Czech. Organizatorem jak zawsze jest Młodzieżowy Dom Kultury pod kierownictwem p. Andrzeja Puścizny.

Przegląd zespołów odbywa się na starosądeckim Rynku 22 maja, na następny dzień zaplanowano, w kinie "Poprad", sympozjum poświęcone życiu i twórczości J.J. Czecha. W programie przewidziano (poza omówieniem życiorysu) prezentację nagrań utworów muzycznych, pieśni okolicznościowych, piosenek, kolęd skomponowanych przez J.J. Czecha, a także recytacje jego wierszy. Autorem scenariusza jest Ludwik Czech – syn Jana Joachima. Po sympozjum delegacja uda się na starosądecki cmentarz, by tam złożyć wiązanek kwiatów i zapalić tradycyjne znicze.

Uzupełnieniem uroczystości będzie otwarcie okolicznościowej wystawy w Galerii Ośrodka Kultury – Rynek 5 pt. "Jan Joachim Czech – kompozytor i literat". Kustoszem wystawy jest p. Andrzej Długosz. Organizatorem 2. dnia uroczystości są wspólnie Towarzystwo Miłośników Starego Sącza oraz Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Starym Sączu.

* * *

Mój kontakt z profesorem Janem Joachimem Czechem datuje się od okresu okupacji, kiedy jako mały chłopiec byłem Jego uczniem. Jan J. Czech był w tym czasie dyrektorem szkoły powszechnej męskiej. Na terenie Starego Sącza nie mieliśmy do dyspozycji własnego budynku szkolnego, bowiem wszystkie zajęte były przez władze niemieckie. Dzięki staraniom Jana Czecha siostry Klaryski dla celów szkolnych udostępniły swoje pomieszczenia daleko za furtą klasztorną. Tam odbywały się nasze lekcje, co drugi dzień – na zmianę ze szkołą żeńską.

J. Czech był wspaniałym człowiekiem. Uczył nas wielu przedmiotów, ale oczywiście podstawowym przedmiotem Jego nauczania był śpiew. Zawsze serdeczny wychowawca i opiekunem dzieci. W tym czasie wszystkim uczniom było bardzo ciężko. Niektórzy koledzy przychodzili do szkoły bez śniadań, często w rozlatujących się butach, a nawet w potarganych ubraniach. Każdy uczeń był dla J.J. Czecha najważniejszym człowiekiem.

Po okupacji – już w Liceum Pedagogicznym – był moim nauczycielem śpiewu i gry na instrumentach. Oczywiście śpiew najbardziej mnie interesował, śpiewałem w chórach, które On prowadził, lecz do skrzypiec nie miałem przekonania. Pamiętam taki zabawny incydent: - Pewnego razu, kiedy nie byłem przygotowany na lekcję – po prostu zniszczyłem instrument – tym tłumacząc się z nie przygotowania materiału. Profesor Czech – nie mógł mnie doprowadzić do jakiejś "wielkiej" gry na skrzypcach, chyba z powodu mego "antytalencja".

Myślę, że my uczniowie – będziemy zawsze mieli dług wdzięczności w stosunku do tego Wielkiego Człowieka.

Wielu Starosądeczan było Jego uczniami zarówno w szkole powszechnej w okresie okupacji, jak również w okresie powojennym – w Liceum Pedagogicznym. On zaszczerpił w nas zamiłowanie do śpiewu, do muzyki, do tego wszystkiego, co najpiękniejsze i co stanowi ośłodę naszego życia. Jestem przekonany, że Jego misja spełniła swoje zadanie. Nauczyciele - uczniowie J.J. Czecha ponieśli Jego naukę i dorobek do szkół, i stało się tak jak mówią słowa Jego pieśni: "Jaśkowa śpiewka nie zginie".

Jan J. Czech był humanistą – człowiekiem wszechstronnym. Nie tylko nauczycielem, kompozytorem i poetą, ale także społecznikiem, animatorem życia kulturalnego, działaczem oświatowym i spółdzielczym. W latach okupacji – wraz z rodziną – poświęcał się podziemnej walce z wrogiem.

W 1989. Towarzystwo Miłośników Starego Sącza odsłoniło ku Jego czci tablicę pamiątkową, wmurowaną w budynek tzw. "czerwonej szkoły" (nazwa od elewacji z czerwonej cegły), w której pracował jako nauczyciel i dyrektor przez około 20. lat.

Postać Jana J. Czecha jest niepowtarzalnym zjawiskiem w historii kultury Starego Sącza. Ten rodowity Starosądeczanin przekazał cały swój nieprzeciętny talent twórczy mieszkańcom ziemi, z której się wywodził. Jego twórczość literacko-muzyczna jest ponadczasowa. Dziś, 115. lat od Jego urodzin ciągle słychać niektóre pieśni, które stworzył. Niektóre zespoły regionalne przyjęły już te utwory jako ich własne.

Epitafium na nagrobku Jana Joachima Czecha okazało się proste: - "Choć świat się minie – Jaśkowa śpiewka nigdy nie zginie".

Jana Koszkuł

Danuta Sułkowska

ŁOWCZYNI

Chudła. Nie pomagały codzienne spacerunki po najbardziej zatłoczonych ulicach i uważne wsłuchiwanie się w rozmowy przechodniów, niewiele dawało przesiadywanie w barach i czujne wyłapywanie z gwaru bełkotliwych głosów strzępów opowieści, które mogły być tymi właściwymi. Mało skuteczne było też przechadzanie się wieczorami pod oknami domów. Rozmowy, które z nich dobiegały były przeważnie banalne i nudne. Raz tylko w ciągu minionego miesiąca udało jej się podsłuchać dwie kobiety, które wysokimi, ostrymi głosami komentowały jakieś zdarzenie w sąsiedztwie. Było raczej zwyczajne, ale rozmawiające były nim mocno zaintrygowane, co prawdopodobnie wynikało z tego, że miały na jego temat sprzeczne informacje z wielu źródeł i usiłowały dociec, jak było naprawdę. Najpierw więc podzieliły się ze sobą wszystkimi zasłyszczanymi od różnych osób wiadomościami o interesującej je sprawie, a potem przystąpiły do uzgadniania własnej wersji. Ta, ich zdaniem, musiała być prawdziwa. Wymagało to zatem długiej dyskusji, analizy posiadanych danych, uzgadniania, które informacje były prawdziwe, a przynajmniej prawdopodobne. Tu nastąpiły sprzeczki, podważanie wiarygodności informatorów, opowiadanie pikantnych szczegółów z życia tychże, co miało oczywiście świadczyć o tym, że nie można mieć do nich zaufania. W końcu zgodziły się na trzy możliwe do zaakceptowania wersje i zadowolone z siebie, zaczęły żegnać.

Łowczyni odsunęła się w cień i przygłębła do ściany domu, gdy z otwartych szeroko drzwi buchnęła smuga światła. Oddychała płytko i ostrożnie, nie tylko z obawy, by nie usłyszały jej stojące na progu kobiety, ale głównie dlatego, że jej ubranie zrobiło się za ciasne, bielizna wpijała się w ciało i utrudniała zaczerpnięcie tchu pełną piersią. Mimo to była zachwycona. Czuła się silna, lekka i pełna jakiejś fantastycznej, radosnej energii. Nie mogła się doczekać, gdy kobiety się rozstaną i będzie mogła pobiec do domu. Wreszcie drzwi zostały zamknięte i była bezpieczna. Pokonała jak najszybciej dwie ulice, wpadła z impetem do mieszkania, tuż za progiem pozbyła się ubrania i przyjrzała sobie w dużym lustrze wiszącym w przedpokoju. Cóż za radość! Wyglądała wspaniale. Jej kształty zaokrągliły się, twarz zarumieniła, oczy nabrały blasku. Przechyliła głowę i lekko zmrużyła powieki. Tak. To, co widziała, zapowiadało okres pełen sukcesów i pomyślności.

Nie myliła się wtedy. Było bardzo dobrze. Ale, niestety dosyć krótko. Zbyt intensywnie korzystała z życia i jej energia szybko zaczęła się wyczerpywać. Karmiła się jeszcze przez jakiś czas przekazywaniem podsłuchanych pod tamtym oknem plotek coraz to nowym ciekawskim. Szybko jednak stały się powszechnie znane. A nowych źródeł było jak na lekarstwo. I wszystkie niestychały nagle. Stała coraz bardziej, chudła, traciła ochotę na wszystko. Na wszystko z wyjątkiem łowów.

Zapadał wczesny jesienny zmierzch. Łowczyni szła powoli i chwiejnie ulicą, potrącając przechodniów i potykając się na nierównym bruku. Szumiało jej w uszach, przed oczami latały ciemne plamy. Czuła, że zabraknie jej siły, aby dotrzeć do domu. Koniecznie musiała, choć przez chwilę odpocząć, albo znaleźć coś wzmacniającego. W pewnym momencie na jej drodze znalazł się słup ogłoszeniowy. Próbowała go objąć, rozpaczliwie przesuwając dłońmi po pokrytej warstwą papieru powierzchni. Kurczowo zaciskając się palce szarpały jakieś ogłoszenia i afisze. Coraz niżej, wciąż bliżej ziemi. Wreszcie osunęła się na kolana. Zamknięta w pięść dłoń uderzyła w płytę chodnika i rozchyliła się, uwalniając skrawek kolorowego plakatu.

Słyszała jakieś podniesione głosy, ktoś ją wołał, o coś pytał, brał za rękę, potrząsał za ramię. Potem rozległo się zawodzenie syreny i znowu jacyś ludzie starali się nawiązać z nią kontakt. Ale nie mówili niczego, co chciałaby usłyszeć.

Czuła, że ją wiozą. Samochód kołysał się i podskakiwał na jakichś nierównościach. Ruchowi temu towarzyszył ostry i pospieszny jęk syreny. Niespodziewanie zaczęła trochę lepiej rozumieć, co się z nią i wokół niej dzieje, ale, była tego pewna, nie spowodowały tej zmiany starania krzątających się przy niej ludzi. Zatem dlaczego nastąpiła?...

Potem znalazła się w jasno oświetlonym miejscu, co uświadomiła sobie, gdy przez jej zamknięte powieki przeniknęło nagle dużo światła. Ludzi przybyło. Coś z nią robili – podłączali jakieś aparaty, wstrzykiwali różne płyny. Ich głosy brzmiały coraz bardziej nerwowo. A ona wciąż zbliżała się do niewiadomej, ale wyraźnie wyczuwalnej przez jej świadomość granicy i dzieliła się, czy raczej oddzielała, bo czyż to bezwładne ciało miało jakieś znaczenie?

Niczego już nie czuła. Za to zaczęła widzieć, słyszała też całkiem wyraźnie. Zawisła pod sufitem i obserwowała scenę rozgrywającą się w pomieszczeniu. Poddawano jej nieruchome ciało jakimś zabiegom. Jeden z ludzi w białych kitlach obserwował ekran monitora, na którym widniały proste, poziome linie.

- Nic, zupełnie nic – powtarzał co chwilę. – Żadnej reakcji.

- To już koniec – powiedział po kolejnej nieudanej próbie inny mężczyzna. - Zapiszcie czas zejścia.

- Ja ją znałam. Mieszkała w moim bloku – odezwała się niespodziewanie kobieta w czepku na głowie. – Ciekawe, czy ten aktor przyjdzie na pogrzeb.

- Jaki aktor? – zainteresowała się druga.

- Goldyn. Ona miała z nim romans.

- Ona? Z tym sławnym aktorem? – Ta w czepku aż jęknęła.

Łowczyni, która już zaczęła się trochę rozpraszać i mniej wyraźnie widziała i słyszała, skupiła się na powrót i pomknęła w dół. Czyżby jeszcze nie nadszedł czas jej odejścia w niebyt? To, o czym mówiły te kobiety nie było prawdą!

- Wyobraźcie sobie, że on co tydzień, zawsze w czwartek, przyjeżdżał do niej – kontynuowała pielęgniarka. – Zastaniali okna w jednym pokoju. Wiadomo, dlaczego! Nie siedział długo, tylko około godziny.

Rzeczywiście tak było. Ale nie miała romansu ze sławnym artystą. Farbowała mu włosy. Znała go z czasów, gdy pracowała w teatrze. Cesała tam aktorów, albo robiła dla nich peruki, zależnie od roli, którą akurat grali. Potem otworzyła własny salon fryzjerski w innej części miasta. Pewnego dnia starzejący się już trochę Goldyn odwiedził ją tam i poprosił o ufarbowanie mu włosów. Zależało mu na dyskrecji, więc zaproponowała, aby przyjechał do jej mieszkania. Umówili się, że zaopiekuje się na stałe jego fryzurą. Co tydzień zjawiał się więc, a ona robiła, co trzeba. Kazał opuszczać żaluzje, aby ktoś tego nie podpatrzył.

Pielęgniarki roztrajkotały się, omawiając sensacyjną nowinę. Na byłą pacjentkę, przestały zwracać uwagę. Ich podniecone okrzyki wypełniły niewielką przestronność pokoju. Lekarz, który podszedł do pracującej ciągle aparatury, aby ją wyłączyć, powiedział coś z przejęciem, powtórzył to głośniejszym głosem, ale jego słowa nie dotarły do plotkujących kobiet. Umilkły dopiero, gdy krzyknął:

- Uciszcie się!

I zaraz dodał niemal szeptem: - To niemożliwe...

Spojrzały w jego stronę i osłupiały. Linie na monitorze pulsowały rytmicznie. Łowczyni spoczywała w pozycji półleżącej, opierając głowę na dłoni i przyglądała się im, jakoś tak zachłannie, szeroko otwartymi błyszczącymi oczami.

Konkurs poetycki "Stary Sącz - średnio"

Wdn. 9 maja br. jury konkursu - Joanna Babiarz - Król, Wanda Łomnicka - Dulak, Danuta Sułkowska, Janusz Jedynak oceniło nadesłane prace konkursowe.

I kategoria - szkoły podstawowe. (Na konkurs napłynęło 56 wierszy).

Jury postanowiło przyznać następujące nagrody:

I nagroda - Karolina Gacek - SP w Gołkowicach, Teresa Czarnecka - SP w Muszynie

II nagroda - Weronika Czyż - SP w Głębokiem, Magdalena Pazgan - SP w Kąclowej

III nagroda - Daria Michalik - SP w Głębokiem, Joanna Wójcik - SP w Gołkowicach

Wyróżnienia: Lidia Sajdak - SP w Popowicach, Karolina Słowik - SP w Gołkowicach, Joanna Faron - SP w Gołkowicach, Albina Łacniak - SP w Popowicach, Joanna Mrozek - SP w Szczereżu, Magdalena Sabik - SP w Ujanowicach, Paulina Potoniec - SP w Szczereżu, Ewelina Stach - SP w Ujanowicach, Zuzanna Górowska - SP w Miłkowej, Kamila Sejdu - SP w Popowicach, Piotr Stach - SP w Ujanowicach, Dominika Jagieła - SP w Łącku /za wiersz "Stary Sącz"/, Agnieszka Obrzud - SP w Gołkowicach

II kategoria - gimnazja i szkoły średnie (Na konkurs napłynęło 25 wierszy). Jury postanowiło przyznać następujące nagrody:

I nagroda - Joanna Ziomek - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Muszynie

II nagroda - Katarzyna Mrówka - Liceum Ogólnokształcące w Łącku /za wiersz "Przed klasztorem"/, Agata Masternak - IV LO w Nowym Sączu

III nagroda - Anna Wilk - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Muszynie, Magdalena Sowa - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Muszynie, Marcin Jaśkiewicz - Gimnazjum w Ujanowicach

Wyróżnienia: Grzegorz Popławski - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Muszynie, Angelika Jędrzejek - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Muszynie, Kinga Faron - Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Starym Sączu (za wiersz *** / Miał młodą córkę.../), Łukasz Mitan - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Muszynie, Łukasz Majkrzak - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Muszynie

Wyróżnienie specjalne za najlicniejszy udział młodzieży w konkursie otrzymuje Zespół Szkół Ogólnokształcących w Muszynie. Ze szkół tej w konkursie uczestniczyło 15 uczniów.

Teresa Czarnecka /12 lat, Szkoła Podstawowa w Muszynie/
I nagroda

"Powiedz mi słońce..."

Powiedz mi słońce czy pamiętasz te chwile
jak ciepłym pocałunkiem Ją witałeś?

Rozdając żywność uśmiechała się mile.

Czy Ją wtedy poznałeś?

Czy wiedziałeś, że Ona

ta Pani, co dobrocią świeci

to księcia Bolesława żona

Kinga, Matka wszystkich polskich dzieci.

Powiedz mi słońce czy pamiętasz tę chwilę
jak na martwe ciało rzucałeś smutne blaski?

Bicie dzwonów przybierało na sile,

za duszę zmarłego odmawiano "Anioł Pański".

"Księżę Bolesław nie żyje!"

Słyszałeś smutną wieść?

A Ona szeptała skłaniając szyję:

- Niech się dzieje wola Twoja! Nie chcę swojej mieć!

Powiedz mi słońce czy pamiętasz tę chwilę
jak patrzyłeś na Jej Święte Oblicze?

Widziałeś w Niej dobroci i miłości tyle!

Czy nie myślałeś wtedy skrycie,

że Ona, choć stała się tak uboga

i wdziaga na siebie habit klaryski

najpełniej uszczęśliwia Boga

i wszystkich.

Powiedz mi słońce czy pamiętasz te chwile
jak przed Tatarami uciekała dniem i nocą?

A Pan spoglądał na Nią czule i darzył Swą mocą.

Grzebień wyrzuciła...

las zastępuje wrogom drogę.

Wstążkę upuściła...

nowa rzeka pieni się srodze.

Najeżdźca nie upada,

bez wytchnienia goni.

Nagle ze świętej ręki różaniec wypada...

góry starosądeckich klarysek bronią.

Powiedz mi słońce czy pamiętasz tę chwilę
jak ostatni raz z miłością wpatrywała się w Krzyż ?

Tak, On zawsze był przy Niej,

uczył jak piąć się wzwyż.

Uczył cierpienie przyjmować

jako największy dowód miłości

i cierpiąc się radować,

a dla innych być pełnym łagodności.

Ona to rozumiała

i choć była u kresu sił

ostatni raz Chrystusowi swe cierpienie oddała

i przestała żyć.



wieczny gród św. Kingi"

Powiedz mi słońce
czy patrząc teraz na Stary Sącz
czujesz, że Jej serce gorące
swym grodem opiekuje się wciąż?
Czy słyszysz w szumie cudownego źródła
Szept Jej łagodnych słów:
"Sądeckizna to moja perełka,
do Nieba prowadzę jej wszystkich mieszkańców znów."

Karolina Gacek /7 lat, Szkoła Podstawowa w Gołkowicach/
I nagroda

Jest takie miasto

Stary Sącz z zabytków słynie.
Księżnej Kingi był to gród.
Na pagórku nad Popradem,
Rozłożył swych murów sznur.
Choć lat wiele już minęło,
Zegar czasu pokrył kurz.
Miasto swoim życiem płynie,
A wiatr gwiżdże na rozstajach dróg.
U bram miasta klasztor stanął,
Czas świetności pamięć skrył.
Święta Kinga w nim przebywa,
Aby wzorem dla nas być.

Joanna Ziomek /17 lat, Zespół Szkół Ogólnokształcących w Muszynie/
I nagroda

"Świętej Kingi obcowanie z naturą"

Pogrążona w zadumie
Kontempluje
Oddech klasztornych komnat
W każdej z nich
Zarys ciebie
Niewidoczny
Tak jak odcisk stopy
Na kamieniu
Dziwna ta kraina
Tutaj
Radość lekka
Aż unosi do niebios

Nawet tęcza
Jak aureola
Splata krągbrne nie
W pokorne tak

Starosądecki
Pejzaż
- zakurzona boska akwarela....

KONKURS INSTRUMENTALISTÓW

Dnia 1 maja br., w kinie Poprad odbył się koncert finałowy VIII STAROSĄDECKIEGO KONKURSU MŁODYCH MUZYKÓW INSTRUMENTALISTÓW - Stary Sącz '2003, który od kilku lat organizuje Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu. W konkursowe szranki stanęło 35 wykonawców z terenu powiatu nowosądeckiego, którzy prezentowali umiejętności gry na: pianinie, skrzypcach, saksofonie, flecie, klarnecie, trąbce, gitarze i akordeonie. Jury w składzie: przewodniczący Andrzej Józefowski i członkowie Zofia Pychyrek, Marta Leśniak i Renata Gierczyk postanowiło przyznać następujące miejsca i wyróżnienia: w kategorii skrzypiec: dwa równorzędne I miejsca: Izabela Matyaszek i Martyna Jabłońska; drugiego miejsca nie przyznano, dwa równorzędne III miejsca: Anna Rompalska i Krzysztof Kałuża oraz wyróżnienia dla Sylwii i Małgorzaty Głowczyk; kategoria flet: I miejsce Paulina Basiaga; kategoria saksofon: I miejsce Monika Plata, II i III miejsca nie przyznano, wyróżnienie dla Anny Janik; kategoria klarnet: I miejsce Marek Obrzut, II nie przyznano, dwa równorzędne III miejsca: Bartłomiej Cabak i Tomasz Uryga oraz wyróżnienia – Paweł Głowczyk i Marcin Wilczyński; kategoria trąbka: I miejsce Krzysztof Rompalski, II nie przyznano oraz dwa równorzędne III miejsca – Łukasz Cabak i Dominik Nosal; kategoria gitara: I miejsca nie przyznano, dwa równorzędne II miejsca – Marcin Stasiak i Jolanta Klag; kategoria akordeon: wyróżnienia dla Jerzego Rozciechy i Szymona Horowskiego. W kategorii pianino przyznano nagrody w dwóch grupach wiekowych: w grupie do 13 lat: I miejsce – Bartłomiej Cabak i Michał Paluch, II miejsce Joanna Bugajska, III miejsce Agnieszka Przystalska i Włodzimierz Rozciecha oraz wyróżnienia – Adam Peciak i Anna Czop; w grupie od 14 lat: I miejsce – Michał Golonka i Natalia Glińska, II miejsce Magdalena Pancerz, III miejsce Maria Kruger i Maria Zięba oraz wyróżnienia Karolina Węglowska i Łukasz Cabak. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy, a nagrodzeni i wyróżnieni pluszowe maskotki.

Jubileusz mistrza słowa

EDMUND WOJNAROWSKI - Starosądeczanin mieszkający w Katowicach, związany ze Śląskiem od ukończenia studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1954 r. - obchodzi w tym roku jubileusz 50-lecia pracy twórczej. Poeta, publicysta, twórca radiowy, reżyser, dramaturg, satyryk, rysownik, autor utworów dla dzieci. Jest jednym z nielicznych literatów oddającym swoje talenty dziecięcej publiczności teatralnej. Napisał m.in. sztuki: "Przypowieść o Jasiu, który oszukał osła", "Nowe szaty królika", "Piernikomachie", "Ondraszku, Ondraszku", "Pacydło nie śpi", "Uśmiech dla smoka", "Bajkopeję", "Sztukę do trzech razy", jasełka "Biegnijcie do szopki" (na zamówienie Polskiego Teatru dla Dzieci "Imagination" w Londynie; tam też odbyła się jej prapremiera) oraz cieszącą się szczególnym powodzeniem (17 inscenizacji) "Balladę o bochenku chleba" (za którą został wyróżniony "Złotą maską" przyznawaną w Katowicach z okazji Międzynarodowych Dni Teatru), a ponadto: powieść "I słyhać było rechot żab", monodram "Piłka Yorika", "Traktat o krasnoludku", "Animalki"... Przez kilkadziesiąt lat pracował (z przerwą na stan wojenny) w Radiu Katowice, tworząc popularne cykle audycji kulturalnych, literackich, satyrycznych. Dla "Kuriera Starosądeckiego" napisał cykl pt. "Sądeckie wyczulenia". Stworzył nowy "gatunek literacki" - song esej! (rk)



EDMUND WOJNAROWSKI

STĄD DO WISŁY song esej*

Tyle dokoła różnych zjawisk
i na dodatek naturalnych.
Teraz na przykład wyszło słońko.
Zza chmury wyszło, nie zza góry.
Lecz jego promyk mknie tak samo:
trzysta tysięcy kilometrów.
Dodać by trzeba: na sekundę,
a więc dodaję dla ścisłości,
choć wszyscy o tym dobrze wiedzą,
bo wiedza ścisła zabłądziła
pod strzechy niczym księgi wieszcza.
Tego, co cierpiał za miliony.
Te zaś z kolei cierpią za to,
że wiarę dały rymowankom.

I nad tym czasem zadumany,
tym co upływa, zanim promyk
dotrze od słońca do mej twarzy,
opuszczam głowę. Widzę mrówkę,
jak dźwiga z trudem jakiś zezwłok,
większy kilkakrotnie od niej samej,
stając się wzorem mrówczej pracy,
o czym nie będzie nigdy wiedzieć.

Nigdy! Przenigdy! - co za słowa.
Każdy szafuje tym bezkarnie,
żeby dać wyraz swojej woli
i znów zaczynać od początku.
Nigdy! Przenigdy! - słowa szprychy
w koło Macieju wehikule...

Spoglądam w górę, bo tam właśnie
zaterkotało jak najęte
jakieś istnienie kolorowe.
Dzięcioł obrabia suchy konar;
szuka korników, wałąc dziobem.
Gdyby tak szukał, jak ja sensu,

to by już dawno umarł z głodu.
Poza granice semantyczne
etymologią zakreślone
kornik na szczęście rzadko chodzi,
nie ma więc na co ptak narzekać.

Przecinam rynek. By miasteczko
zostawić w tyle, muszę jeszcze
przejść kilka ulic oraz placyk.
Placyk minąłem i ulicę...
Tu kiedyś stała stara karczma
sławna z grochówki na wędzonce,
no i z golonki przypiekanej.
- To mami zamówić, albo tamto? -
przed wielu laty mną targalo
wahanie niczym w Elsynchronie
w tej właśnie karczmie. Jej historii
słuchałem, sennie sącząc piwo
jako post scriptum do golonki...
Żyd ją prowadził. Jeden z Mošków,
których uwiecznił mistrz Wesela...
Gdy musiał odejść via Oświęcim,
miejscowy volksdeutsch dostał schedę.
(Nim wszedł okupant, by mu pomóc
znaleźć korzenie vaterlandzkie,
w Sokolach dumnie sztandar nosił
rok rocznie w dniu Trzeciego Maja.)
Na Gasthaus z miejsca ją zamienił;
renomowany drink nach osten.
- Sicher ist sicher sagt Mcinnicher -
mawiał ów volksdeutsch i dlatego
po swojej dniówce przy szynkwasie
nocą futrował chłopców z lasu,
których największym osiągnięciem
było strzyżenie na nul dziewczyn,
które wchodziły z okupantem
czyli z wermachtem w niecyzny kontakt...
A kiedy przyszło wyzwolenie,
GieeS otworzył drzwi na oścież
nowym prawidłem spółdzielczości,
na Bar ludowy szyld zmieniwszy.
Volksdeutsch w nim został kierownikiem.
Lecz wpięty się zdenazyfikował,
w czym mu pomogli chłopcy z lasu,
bo byli z dobrej orientacji.

Potem wyjechał jako mniejszość,
lecz to już całkiem inne dzieje
i z karczmą już nie mają związku.

Karczmy też zresztą, widzę, nie ma.
To, co nią było, jest Pizzerią.
Szyldem, strzałkami i malunkiem
placka barwnego jak kotylion
wabi do środka. Nie korzystam.
Prosto ulicą idę dalej:
znowu wróciła do Marszałka;
tak jak nazwano ją przed wojną.
Przedtem Szeroką była zawsze,
mogła Breit Strasse śmiało zostać,
lecz Adolf Hitler ją przywłaszczył.
Potem na długo jej przypięto
tabliczki z wodzem rewolucji.
Aż osiągnęła stan dzisiejszy.
Prawdopodobnie ostatecznie,
aczkolwiek nigdy nie wiadomo.
Wszystko się może jeszcze zdarzyć.
Bo wbrew poglądom Japończyka,
koniec historii nie nastąpił,
a więc mistrzowie brązownictwa
nie zakończyli swego dzieła,
które nie dało nigdy dotąd
zaznać spokoju pokoleniom.
Te przychodzące zaraz po nich
ciągle musiały tak, jak leci,
wszystko dokładnie odbrązawiać,
nowy front robót szybko tworzyć
dla kadry nowych brązowników.
Nigdy więc nowym pokoleniom
w tej oscylacji brązownictwa
nie stało czasu na co inne,
co by popchnęło nas do przodu,
zrównało chociaż z tymi w środku.
A tak, człapiemy w ariergardzie...

Pies się odezwał gdzieś w opłotkach,
dawszy początek ujadaniu,
jakby to były szpalty gazet,
albo co najmniej karawana.
A to krajobraz z Chełmońskiego;
punkt odniesienia strasznych mieszczan,

którzy dla chleba ujechali
i co noc teraz pot nostalgii
mordy na piersiach im zalewa.
Mache Ton sind mir Verdruss,
ale najbardziej - zdaniem mistrza -
to Hundegebell mir verhaust.
Podobnie zresztą nasz poeta
myśleć się zdawał mu równieśnie,
bo zanim Laure: pchnął pod jawor,
psy pierwiej uśpił w swej sielance.

Te, co czekały, już umilkły,
gęsiom w ten sposób pozwalając
pogęgać trochę, kurom gdakać.
A mnie pomyśleć o czymś innym.
Lecz o czym myśleć, powiedz muzu,
bo dookoła tyle zjawisk
różnych, przedziwnych, wielorakich.
Cała paleta, twierdzą jedni,
drudzy natomiast: cała gama.
Byłby to sposób, by podzielić
na dwa obozy całą ludzkość.
Na tych, dla których jest paleta
ta wieloraka różnorodność.
I na tych, co się upierają,
żeby przy gamie raczej zostać.
Lecz cóżby zmienił nowy podział.
Wnet by się podniósł krzyk bojowy:
Gama! Paleta! Krwawe surmy
i wyciskano by wnet rację
z każdego słowa na użytek,
jakby to pryszcz był albo wągier,
ziarno rzepaku, słonecznika...

A ten co rośnie obok ścieżki
która prowadzi hen, nad Wisłę,
nie wie, jak zwrócić kwiat ku słońcu,
bo jest południe. Mój cień także
zrobił się krótszy o połowę.
Za chwilę zacznie mu się dłużyć,
aż się rozpuści w mrocznej cieczy,
pozostawiając nocy Wszczęświat.
Wciąż pożerany przez entropię.
Co się rozszerza, by się zapaść.
Co wzięł początek od Big Bangu,
który zostawił ślad po sobie
w tle. By nie było wątpliwości,
jakich przysparzać zaczął chaos,
gdy stał się modny wśród fizyków.
Lecz równocześnie ten ślad zatarł,
co by nam tutaj mógł pozwolić
sens jakiś znaleźć ostateczny.
Jedna teorii do wszystkiego.
Uniwersalny klucz do bytu,
otwierający ów labirynt,
w którym króluje Akwinata.
Za nos nas wodzi wraz z Platonom.
Chcą, byśmy weszli do jaskini
i popatrzyli na tę ścianę,
gdzie cień ma swój niezbity dowód.

Brzoza, minięta mimochodem,
swą liszajową bielą kory
(niezastąpioną dla artysty,
kiedy maluje grób powstańca)
myślom nadętym ontologią
pomogła dziarsko zejść na ziemię.
Na ziemię bądź co bądź ojczystą.

Tu całkiem nowy akcjonariat
na jej ołtarzu składa bukiet
z obelg uwity, kłątów, potwarzy,
więc z pochlebstw, pochwał dywidendy,
przyjętych kiedyś na sto procent.

Choć w narodowym trzeciorzędzie,
w karbonie może albo kredzie,
ktoś znowu odkrył grenadiera.
- Eureka! - krzyknął jak filozof.
Wyżał szybcutko parę kropel
i przelał wprost do pamiętnika.
(Do tej klepsydry, z której piasek
służy na kopiec dla potomnych.
Lub do schowania głów, co wczoraj
przystrajał wawrzyn ze stempelkiem.)
Pomimo tego wciąż przybywa
banków i spółek, biznesmenów.
- Na co zamienić pola bitew? -
łamie swą głowę jak przysięgę,
błądząc po eurolabiryncie,
myśl narodowa w powijakach.
- Na wolnocłowe terytorium?
Ekologiczne składowisko?
Całodobowy autoparking? -
Cegły z przedmurza zbyt zwietrzałe,
niezbyt nadają się do tego,
by nią brukować drogę w przyszłość.
Garb coraz większy, przeto trzeba
ucho igielne tak poszerzyć,
żeby kapitał wolną drogę
miał przy wkraczaniu na nasz rynek...
Wracają chyłkiem głodni chwały
z wielkiej wewnętrznej emigracji.
Ci, co miedziane mieli czoła,
walczą o status Wallenroda,
Z trawy nawzajem się spychają
przepływający rzeką wspomnień.
Pewnie się kiedyś zmieni w Letę
i będzie można wplaw ją przebyć.
Na razie jednak pali wstydem
niczym Koszula Dejaniry
ze strof poety; też był wieszczem...
Łokcie zaś, które pomagały
wepchnąć się w karty podręczników,
zwarte pokornie służą dłoniom
już całkiem nowej generacji...

Przeszło koło mnie arcydzieło
z żebra poczęte słowem Stwórcy.
Puściły więzy. Z każdej myśli
wszelka logiczność uleciała.
Naprzód ruszyła wyobraźnia.
Opuszek palców zwilgotniały;
żywica wspomnień przepocone
gotowe służyć sensorami
wszelkiej podatnej wypukłości.
Jak tu się za nim nie oglądać,
tym cudem naszej galaktyki.
A może zresztą wszystkich razem,
choć jest ich ponoć dużo więcej
niżli atomów w ziarnku piasku...
Zwróciłem głowę nie przystając.
Tak! Gdyby Stwórca cały wszechświat
wyłącznie po to uruchamiał,
żeby powstało coś takiego,
to - jak powiadał wielki Gottfried -
racja byłaby dostateczna,
wystarczająca, aby istnieć...
Ale przyjemność nie jest celem,
tylko wskazówką, gdzie iść warto,
zapakowaną jak przynęta,
by rozumowi nie zawracać
głowy częstymi pytaniami...

- Dzień dobry panu - idzie człowiek.
- Dzień dobry panu - odpowiadam.
Pozdrowił, przeszedł, poszedł dalej.
I ja tak samo kropka w kropkę.
Jak molekuly według zasad,

które Heisenberg ustanowił:
nikt nas określić nie był w mocy.
A przecież mogłem stanąć chwilę,
o to zagadnąć i o tamto.
Albo w ogóle o cokolwiek.
Żeby po prostu dojść do wniosku,
że choć idziemy w różne strony,
to jedną drogą podążamy,
więc gdyby tylko można było
iść w dwóch kierunkach równocześnie,
szlibyśmy razem ramię w ramię.
Bo może, kto wie, po to samo
idziemy, każdy na swój sposób,
do DNA swojego raz na zawsze
przybici trwale jak do krzyża.

Nie przystanęłam i on także.
Ten Homo Sapiens kim jest, nie wiem.
Vietorem może? Lub Faberem?
Albo Ludensem jakimś swojskim?
A może tylko zwykłe sedno
zagadki Sfinksa w sobie nosi,
na którą nie chce odpowiadać,
bo woli raczej, gdy ma bliźnę
po jakimś sępie (któż jej nie ma),
odsłonić miejsce, to gdzie była,
oraz, pogdybać aktualnie:
dzisiaj przefiltrować przez, wczorajsze,
jutro zanurzyć w sosie własnym?

Na te pytania nie odpowiem,
bo się zjawiają całkiem nowe.
Te znowuż zaraz, robią miejsce
temu, co oko ma pod ręką...
Drogę przecięła druga droga,
tak jakby Ziemia świętym krzyżem
błogosławiła krok wędrowca.
jakby ramiona stronom świata
sens nadawały jednoznaczny
niczym wiatraka skrzydła długie
na don Kichota czekające.
Albo współrzedne - iks, ypsylon -
które zmierzają w nieskończoność
w czterech kierunkach jednocześnie...
Na skrzyżowaniu Matka Boska
w złotobłękitny gips zakuta
przez szybkę z wnętrza kapliczki
wysłuchać skora z cierpliwością
szeptu zdrowasiek lub litanii.
Wargi w pamięci wyszperały,
modlitwy serca rytm pokorny
ruskiego mnicha naśladując:
Panno łaskawa, Panno wierna,
Różo duchowna, Damie złoty;
Prosimy, wybacz nam grzesznikom!
A więc tym także, co zmienili
Twoje oblicze Jasnoogórskie
w puzzle dla dzieci do zabawy;
co urządzają widowiska,
w mesjanistycznym obłąkaniu
walcząc o miejsce pod Twym płaszczem,
o wyróżnienie wśród narodów;
co akt oddania podpisują
z Twym konterfektem w butonierce -
wybaczcie nam to Matko Boska!
Jeżeli jednak nas wyróżniasz
Swoją miłością tak, jak matka
swe dziecko niedorozwinięte,
zechciej zostawić nas w spokoju,
bo z polish jokesów nie wyjdziemy!

Kondukt naprzeciw wyszedł słowom...

Sznur żałobników pod przewodem

krzyża, chorągwi, potem trumny
z wiekiem podobnym, jakie Kotsis
oparł o ścianę przed pogrzebem,
przeciął mi drogę. Zdjąłem czapkę;
pokora mogła ujrzyć światło...
Dzwonnik potrząsnął tak powietrzem,
że trudno złapać dech bez szlochu.
Z trąb się wychylił Szopen gruźlik
i czuwa nad tym, by iść wolno.
Nad tu i teraz nieboszczyka
wzniósł się wykrzyknik. Lecz go skręca
w znak zapytania pełna troski
prośba o spokój wiekiasty.
Racz mu dać Panie - doszedłem -
Racz się rozliczyć przed nim także
ze Słowa, tego na początku,
gdyż każde chcenie, by nie było
uznane przez nas tu, na Ziemi,
za samowolę, cóż że Boską,
musi mieć dowód konieczności.
Ale Ty, Boże, nic nie musisz
i koło znowu się zamyka,
jak kondukt, co mi drogę otwarł...
Zakładam czapkę, ruszam dalej.

Są dwa rodzaje wędrowania.
Możesz wynurzyć się z gęstwiny,
trafić na pierwszą z brzegu ścieżkę.
Ta cię zawiedzie na ciut szerszą.
Onaż do bardziej wydeptanej
cię zaprowadzi zaniedługo.
Nią podążając, wnet dochodzisz
do jeszcze szerszej i tak dalej...
I tak na przekór perspektywie,
która w punkt wszystko zwykła zmieniać,
trakt okazały w końcu widzisz.
Szeroki, gładki, dwupasnowy.
Z siatką ochronną wzdłuż swych boków,
by omen drogi nie przeleciał.
Bez wzniesień stromych i zakrętów,
że trzeba zwolnić, by je zebrać.
Na trakcie tyle drogowskazów,
tablic przeróżnych i wskazówek,
iż niepodobna już pobłądzić,
nawet gdy nie wiesz, dokąd idziesz.

Ale też można iść na opak...
Zejść postanawiasz, z tego traktu,
(nazwany został okazałym;
odeń zacząłeś swą wędrówkę,
skoro twej stopie, stąd ni zowąd,
wyszedł naprzeciw przypadkowo)
bo zbyt ruchliwy, zatłoczony
i tak bezpiecznie oczywisty
jak cztery, gdy jest sumą dwójek,
a nie wynikiem ciężkich równań
czy niewiadomą do odkrycia,
lub choćby funkcją logarytmu...
Schodzisz więc z traktu, bo masz dosyć
tych wszystkich wspólnych mianowników
i statystycznych uogólnień,
radosnych ochań nad szybkością
przy osiąganiu wielkich celów.
Chcesz wreszcie swoją pojedynczość
utopić w morzu złożoności.
Chcesz zakosztować tajemnicy
nie do przebycia trawą sensu,
który się rozmył jak brzeg stromy...
Gdy wtedy dotrzesz do gęstwiny,
droga się zwęzi jak szpic szczytu
nie mierzonego wysokością.

A w której, z tutaj wymienionych,

wędrówkę moją da się zmieścić?
Bo skąd konkretnie Stąd do Wisty?
Z którego miejsca do którego?
Gdyby ktoś o to raczył spytać,
to trudno by właściwie było
dokładnie na to odpowiedzieć.
Chociaż na swoich barkach dźwiga
mniej kilometrów od Dunaju,
Wolgi i Dniepru (nawet Dniestru),
od Donu, Dżwiny, Renu, Łaby
- zaś porównanie jej długości
z Nilem, Mekongiem, z Missisipi
wynik dałoby groteskowy -
gdy się jednakże wszystkie strofy
(od Mistrza Jana zaczynając)
jej poświęcone, naszej Wiśle,
uwzględnić zechce w tym rachunku,
zwłaszcza opisy jej uroku
o każdej porze dnia i nocy,
nie mówiąc już o porach roku,
o wydarzeniach historycznych,
legendach, baśniach i tęsknotach,
i o jej szumie nostalgicznym
w obcych dorzeczach w kształcie Rodła -
na głowę bije wszystkie rzeki.

Od drzewiej, kiedy dzielną Wandę
przed narodowym mezaliansem
nader skutecznie uchroniła,
aż po cud, co się zaczął zdarzyć,
by nas ocalić przed nawałą,
do niej zbiegają nasze serca
z każdego miejsca, w każdym czasie.
Tym, czym jesteśmy, być mogliśmy
dopiero wtedy, gdy ją przejdziem.
Wiele przeszliśmy rzek - śpiewali
chłopcy znad Oki podążając,
by brzeg osiągnąć najpiękniejszy...

A mej wędrówki kres już widać,
czemu przyklasnął dźwięcznie zegar
z pobliskiej wieży. Przystanąłem,
żeby policzyć, ile wybił...
- Zgadza się - rzekłem do Omegi,
wiernego punktu odniesienia
przycupniętego nad nadgarstkiem...
I choć dziś śmiało można szukać
innych odniesień do zagadki
bytu, wszechświata, prapoczątku;
można też grzebać w czarnych dziurach,
przebierać w kwarkach czy neutrinach,
jakby to były ulęgałki;
choćby mistyków można zatkać
rozproszonymi strukturami,
by wydać wniosek tak jak wyrok:
nie jest zegarem, lecz chaosem -
to mimo wszystko wolę zegar...
Gdy wiedza nowe propozycje
podsuwa wciąż do odrzucenia,
by powstał nieskończony łańcuch
z wielkim ciężarkiem głodu prawdy
popychającym do wahania,
to cóż potrafi go zastąpić?
Tak zegarmistrza, jak sam zegar,
bo może to jest jakaś jednia,
jakaś monada tajemnicy;
zegar z zegarów, których kółka
są zegarami, te zaś znowu
także z zegarów się składają.
No i tak dalej i tak dalej,
lecz nie wiadomo, jak daleko.
I z tego względu nie wiadomo,
czy wieczność nie jest sumą czasu

ich wszystkich razem - tych zegarów.
Nie z dodawania jest tą sumą,
lecz z podawania. Coś mniej więcej,
jak bukom buki, dęby dębom...
I nie jest ważne, jak wygląda.
Nie ma znaczenia, co się rusza;
co się w nim kręci, oscyluje,
co na dół ciąży, co się waha,
czy woda leci, czy też piasek.
Czy w ciekłym krzemie wierci dziurę,
żeby wykręcać punktualność,
czy może ją wyciska z kwarcu,
albo palcami swych wskazówek
wpycha minuty do godziny,
aby z nich utkać dni i noce,
miesiące, lata i epoki.
A potem uciąć jak kostucha
w praskim zegarze nad Wełtawą...
Ale idziemy Stąd do Wisły
(zresztą wędrówki kres już widać)
no to Wełtawie dajmy spokój.
Ma do toczenia własne wody
i to z dorzecza cesarskiego...

Gdy pokonałem grzbiet pagórka,
wały ochronne grubą kreską
zmazały linię horyzontu.
Stałem na nich po godzinie,
wśród traw wysokich zbiegłem na dół.

W czesanych przez wiatr strąkach wiklin
kołtuny ptasich gniazd się czernią.
Pod stopą trzeszczy przeraźliwie,
jak piasek w zębach, suchy konar.
I brzeg przekreślił dalszą drogę...
Brzeg oczywiście rzeki Wisły.

Jakby jej w głowie zamąciły
te wszystkie strofy o jej wdziękach,
które wydało przezywanie
piękna ojczyzny zniewolonej,
toczy swe wody na stojąco.
Bрудna, leniwa, kłębna, płytka
niczym kocmouch. Ten co w bajce
czeka na księcia i grymasy.

Jak w niej utopić swoje myśli,
ciężkie jak kamień? Nie miłowy
i też nie młynski z Bożych młynów,
ale do szyi przywiązany...
Jak zmyć z nadziei wątpliwości,
które się do niej przykleiły,
niczym z przysłowia brud do ręki?
Jak splukać smutek, co się rodzi,
skoro żeś sam jest pełen winy?

Biorę kamyczek, rzucam, niech mi
kółeczko zrobi na powierzchni.
Niech zrobi kółko tak jak zawsze.
I tak jak zawsze niech go zatrze.

Kamyk się odbił i podskoczył.
Kpiąc sobie ze mnie w żywe oczy,
żadnych kółeczek nie zatoczył.

* Pierwodruk w miesięczniku "Śląsk", Katowice
nr 9/1998 oraz publikacja "Apokalipsa i inne
song eseje" wydana przez Górnośląskie
Towarzystwo Literackie z okazji 50-lecia pracy
twórczej Autora, Katowice 2003

SZKOLNE WIEŚCI

DZIĘKUJEMY PANU, PANIE FRANCISZKU...



*On dla nas szkołę zbudował,
On się uczniami opiekował,
On straż pożarną założył i prowadził,
On we wsi mieszkańcom
najlepiej radził...*

Tym wierszem rozpoczną się książeczka pt. "Dzieci piszą", zbiór utworów poetyckich i prozatorskich napisanych przez uczniów Szkoły Podstawowej w Barcicach, zebranych przeze mnie. W tak krótkich słowach - głęboka treść. Można się domyślać, że Ci mali twórcy ujrżeli wielkość skromnego człowieka, jakim był Franciszek Świebodziński -

Polak, Patriotą, Nauczyciel - dzisiaj Patron Szkoły Podstawowej w Barcicach. Jemu to dzieło zostało poświęcone w 60-tą rocznicę śmierci w obozie koncentracyjnym.

Utwory napisane przez uczniów mają różnorodną tematykę i formę. Świadczą one o młodzieńczym zapale i poważnym pisarstwie. Zauważa się tam bogactwo treści, przepełnienie nutą radości, nadziei, entuzjazm oraz pochwałą świata. Duży wkład w stworzenie tego zbioru włożyli uczniowie kl. III b, którzy ozdobili go swoimi barwnymi rysunkami. Biorąc do ręki zbiorek, czuje się, że dzieci w naszej szkole, pamiętają o swych korzeniach, tradycji, o swej małej Ojczyźnie i dlatego czynnie uczestniczą w tego typu przedsięwzięciach. Nagrodą dla nich będzie Sztandar Szkoły, bo pieniądze ze sprzedaży książeczki przeznaczą na ten cel.

W tym miejscu muszę nadmienić także, iż należymy do placówek szkolnych, które pracują zgodnie z planem wychowawczym szkoły, realizując cele zawarte w Podstawie Programowej Kształcenia Ogólnego - Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. oraz Statutem Szkoły, zwracając uwagę na zadania wychowawcze. Jednym z nich jest udział społeczności szkolnej w Świącie Szkoły, odbywającym się co roku 11 listopada, dniu, kiedy Gestapo aresztowało Franciszka Świebodzińskiego. W klasie podczas prowadzenia lekcji, traktując Go jak zwykłego przestępcę.

Ten dzień jest szczególny. Inauguracją święta jest msza w kościele parafialnym, w której uczestniczą wszyscy pracownicy szkoły i uczniowie wraz z rodzicami. Następnie odbywa się uroczysta akademicka, na którą zapraszamy syna Franciszka Świebodzińskiego oraz władze oświatowe i gminne.

Mamy okazję wspomnieć postać tego wielkiego człowieka, którego zabrało Gestapo z Jego szkoły, bo przecież dzięki Niemu powstała. On był jej pierwszym kierownikiem i nauczycielem manifestującym swą polskość.

Za to, że dzisiaj mogą kształcić się kolejne pokolenia Twoich wychowanków, dziękujemy Ci, Panie Franciszku. Jesteśmy dumni, że naszej szkole nadano Pana imię. Nie zapomnimy o Panu i Pana zasługach, nie tylko dla szkoły, ale także dla społeczności Barcic. "Jakże piękny jest człowiek, kiedy jest człowiekiem".

Wspomnienia o Franciszku Świebodzińskim odnajdziemy także w

wydawanych przez Muzeum Regionalne w Starym Sączu "Kronikach Muzealnych" w nr 3 z 2002 r. w rozdziale Życiorysy i sylwetki. Autorem ich jest p. Jan Koszkuł, miłośnik i piewca kultury starosądeckiej, człowiek, któremu bliskie są tematy o ludziach zasłużonych dla Starosądeckizny. Jesteśmy Mu niezmiernie wdzięczni, za to, że tak pięknie i ciepło ukazał postać naszego Patrona.

Lidia Cabała

Nasze sukcesy

Reforma oświaty wymusiła nowy sposób konstruowania konkursów przedmiotowych. W bieżącym roku szkolnym dla uczniów szkół podstawowych po raz pierwszy zorganizowano konkursy przedmiotowe w nowej zintegrowanej formule - konkurs humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. W obu brali udział uczniowie Szkoły Podstawowej im. Franciszka Świebodzińskiego w Barcicach. W Konkursie Matematyczno - Przyrodniczym "Matematyka jest wszędzie" najlepsi okazali się Robert Dyjas z kl. VI A i Piotr Buchman z kl. VI B. Wygrali oni eliminacje szkolne, zakwalifikowali się do etapu rejonowego, a następnie jako jedyni przedstawiciele gminy Stary Sącz brali udział w wojewódzkim etapie tego konkursu i zostali laureatami Małopolskiego Konkursu Matematyczno - Przyrodniczego "Matematyka jest wszędzie".

Gratulacje należą się nauczycielkom, które przygotowywały uczniów do konkursowych zmagani: Annie Ćwierz i Ewie Baran. Uroczyste wręczenie dyplomów oraz nagród, odbyło się w Pałacu Młodzieży w Tarnowie. Przy okazji wręczania dyplomów uczniowie wzięli czynny udział w godzinnych warsztatach, na których mogli zaprezentować swoje wysokie umiejętności.

Piotr Buchman jest również laureatem rejonowego etapu Małopolskiego Konkursu Humanistycznego "Z bohaterami mitologicznymi za pan brat", zorganizowanym przez Małopolskiego Kuratora Oświaty i Tarnowski Ośrodek Doradztwa Metodycznego. Ogólna liczba uzyskanych punktów pozwoliła mu na przejście do etapu wojewódzkiego, na którym



reprezentował naszą szkołę i gminę. Warto dodać, że pomocą w przygotowaniach do konkursu służyła p. Maria Dyjas - nauczycielka języka polskiego w SP w Barcicach. Również do etapu wojewódzkiego tym razem XX Małopolskiego

Przeglądu Dorobku Twórczości Artystycznej Szkół Podstawowych zakwalifikowały się, przygotowane pod kierunkiem p. Małgorzaty Stefko oraz p. Janiny Tokarczyk, prace dwóch uczennic naszej szkoły: Anny Kulig z kl. VI B pt. "Witraż wiosenny" oraz Joanny Górczowskiej z kl. VI A pt. "Mój Przyjaciel".

Prowadzona przez p. Lidię Cabała grupa teatralna "Wesoła Gromadka" składająca się z uczniów klasy III B wzięła udział w VIII Starosądeckim Przeglądzie Teatrzyków Dziecięcych. Brawurowo wystawioną sztukę pt. "My z betonowego chodnika" zyskała uznanie jury i zajęła III miejsce.

Zagadnienia związane z szeroko rozumianym bezpieczeństwem nie są obce uczniom naszej szkoły. Praca p. Jarosława Janikowskiego dała wspaniałe rezultaty. Podczas Gminnego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego reprezentanci barcickiej szkoły w składzie: Piotr Buchman, Robert Dyjas i Robert Tokarczyk zajęli I miejsce.

Iwona Kaleta-Augustyn

Skrudzina & Jarabina - ku wspólnej EUROPIE

Każdy Polak wie: w Europie byliśmy od zarania jej dziejów; jesteśmy i będziemy w niej aż do "końca świata". I to nie chodzi tylko o geograficzne położenie Polski: chodzi przede wszystkim o przynależność cywilizacyjną i kulturową. I nie warto o tym dyskutować z tymi, którzy nie znają historii. Warto natomiast przyjrzeć się sobie pod innym kątem: czy



musimy tę Europę doganiać w sferze poziomu edukacji?

Statystyki w tym względzie nie są niestety zbyt pocieszające (świadczą o tym choćby wyniki badające poziom umiejętności czytania ze zrozumieniem). Ale wszelkie dywagacje na ten temat nie mają sensu, jeśli w ślad za tym nie pójść działania.

A więc zabraliśmy się w Polsce ostro do roboty: ministerstwo - reformując polską szkołę, a my - nauczyciele - szukając dobrych programów i lepszych, nowocześniejszych metod nauczania aktywizujących ucznia.

"Przyszło nowe"! I tylko ten, kto pracuje dzisiaj w szkole, wie naprawdę, ile trzeba włożyć wysiłku, aby sprostać wymaganiom reformy i oczekiwaniom społecznym. A te wymagania to ciągle doskonalenie zawodowe, doskonalenie warsztatu pracy, poprawianie bazy szkoły, czyli to wszystko, co składa się na podwyższanie poziomu jakości pracy szkoły. Wiadomo: na to trzeba pieniędzy, których, o czym wszyscy dobrze wiemy - nie jest za dużo. W tych warunkach nauczyciele doksztalając się za własne pieniądze, a szkoły, by wzbogacić bazę dydaktyczną często pozyskują dodatkowe środki pozabudżetowe. I tu ogromne znaczenie ma zaangażowanie osobiste, mobilność, pracowitość nauczycieli, a przede wszystkim duża sprawność organizacyjna dyrektorów.

Nasza skrudzińska szkoła - owszem - nieduża i może gdzieś poza wielkim światem; ale za to pięknie położona w otoczeniu lasów i wzgórz, gdzie na horyzoncie rysują się kontury Przehyby. Można odetchnąć świeżym powietrzem nawet w czasie przerwy. (Kto nie wierzy, niech sam zobaczy!

Zapraszamy!) No i pewnie ten dobry klimat przeniósł się do wnętrza szkoły! Jest nas w s z y s t k i c h zaledwie 160 osób. Ale i my kroczymy do tej WSPÓLNEJ EUROPY! Bez żadnych kompleksów. Nieobce są nam ani komputery, ani Internet, faks, czy kserokopiarka. Najważniejsze, że myślimy "po nowemu", że ciągle staramy się podnosić swoje kwalifikacje i rozwijać umiejętności. Jednak na nic zda się teoria nie poparta praktyką i doświadczeniem. Jak je zdobywać? Najlepiej "p o d g l ą d a ć". Tylko nie przez dziurkę od klucza (znam takie przypadki!).

LEKCJE OTWARTE! A potem twórcza dyskusja. To jest to!

Na swojej drodze do WSPÓLNEJ EUROPY spotkaliśmy właśnie nowych przyjaciół: nauczycieli ze szkoły publicznej w JARABINIE . Jest to mała miejscowość słowacka położona niedaleko naszej granicy.

28 czerwca 2001 roku zawarta została "UMOWA O WSPÓŁPRACĘ pomiędzy Szkołą Podstawową im. Jana Brzechwy w Skrudzinie - Gmina Stary Sącz w Rzeczypospolitej Polskiej, a Základnou Školou - Obec Jarabina w Republice Słowackiej". Dyrektorzy obu szkół: Małgorzata Niemiec i Jozef Kovalčík kierowali się "pragnieniem nawiązania i rozwijania kontaktów partnerskich, mając przekonanie, że będzie to dobrze służyć wzbogacaniu życia oświatowego, upowszechnianiu kultury obu narodów, sportu i turystyki. Uwzględniona została też współpraca z samorządem lokalnym. Starosta Jarabiny p. Mikuláš Kaňa z naszym sołtysem p. Mieczysławem Szewczykiem dzielą się swoimi doświadczeniami, uczestnicząc w organizowanych spotkaniach.



Pierwsze kontakty polegały na zorganizowaniu wycieczek dwudniowych. Najpierw my u nich, a potem oni gościli u nas. Odkrywaliśmy u siebie nawzajem tajniki szkolnego życia, poznawaliśmy swoje problemy i bawiliśmy się wspaniale. Dzieci były szczęśliwe.

Ostatnio nasza współpraca przybrała inny charakter: zaprosiliśmy grono pedagogiczne na lekcje otwarte. Przyjechali bardzo chętnie i równie chętnie uczestniczyli w zajęciach edukacyjnych. Mieli okazję zetknąć się z metodami nauczania stosowanymi w naszej szkole, poznali nasz warsztat pracy, zobaczyli jakimi dysponujemy pomocami dydaktycznymi i jak eksponujemy prace naszych dzieci w salach lekcyjnych i na korytarzach.

Pani dyrektor Małgorzata Niemiec zapoznała ich z dokumentacją szkoły, opowiedziała o wymaganiach, jakie stawia się w Polsce nauczycielom, jak przedstawiają się warunki finansowe itd. Przeprowadziła również swoistą lekcję poglądową w pracowni komputerowej. Zaznajomiła naszych gości, w jaki sposób wykorzystywany jest komputer i Internet na różnych lekcjach i poza nimi. Zaprezentowała też niektóre prace nauczycieli.



Nasi mili przyjaciele z nieukrywanym żalem stwierdzili, że niestety nie mają w swojej szkole takiej pracowni i tak łatwego dostępu do Internetu. Zrozumieli, jak ubogą jest szkoła bez tego "okna na świat" i o ile trudniej jest pracować tylko z książką i tablicą.

Z książką też nie jest im łatwo. Otóż - bibliotek szkolnych na Słowacji nie ma! Są tylko publiczne w większych miejscowościach niż Jarabina. Uczniowie po lekturze muszą jechać do Starej Lubowni. Szczerze powiedziawszy, bardzo mnie to zdziwiło. Więc nasza skromna biblioteka (choć na nasze potrzeby dość dobrze wyposażona) stała się przedmiotem dużego zainteresowania słowackich nauczycieli.

Spotkanie zakończyło się wspólnym posiłkiem i tradycyjną wymianą upominków.

Pożegnaliśmy naszych gości serdecznym słowem.

Jesienią to my będziemy "podglądać" ich lekcje! Ale już Międzynarodowy Dzień Dziecka (1 i 2 czerwca) spędzimy w Jarabinie.

Wzajemna wymiana doświadczeń, rozmowy, poznawanie kultury różnych narodów, a nade wszystko zawieranie przyjaźni - oto droga do WSPÓLNEJ EUROPY!

Oto droga przyszłości.

Maria Mędrzycka-Dyrda

Świat bez książek

*"Książka naucza dobroci i miłości,
naucza świętości cierpienia i pogody bólu."*

(Kornel Makuszyński)

W żadnej szkole nie wynegocjujemy z młodzieżą czytania książek – usłyszałam niedawno w programie telewizyjnym dla młodzieży "Rower Błażeja". Dlaczego? Czy młodzież nie sięga po książkę? Przecież w swojej pracy pedagogicznej spotykam uczniów wręcz uwielbiających czytać, nie tylko lektury (po które większość z reguły sięga z przymusu). Ogromny wpływ na czytanie mają z pewnością przyzwyczajenia wyniesione z dzieciństwa, rozwój zainteresowań czytelniczych, sprawna technika czytania, jak również rozbudzenie motywacji czytania - umiejętność "zarażania" uczniów pasją do książek przez nauczycieli, i to nie tylko polonistów.

Czy może istnieć świat bez książki? Przeprowadziłam na lekcji dyskusję na temat roli książki w dobie nowoczesnej techniki komputerowej i Internetu. Byłam mile zaskoczona wypowiedziami moich wychowanków. Otóż większość zabierających głos w tej sprawie stwierdziła, **że życie bez książki jest niemożliwe**. Uczniowie wymieniają zalety książki, m.in.:

- książki zawierają bardzo cenne informacje na temat przeszłości i świata współczesnego,
- rozwijają zainteresowania,
- dzięki nim można poznawać znanych i nieznanymi (jeszcze!) pisarzy,
- książka uczy logicznego myślenia, rozumowania, wrażliwości,
- zagłębiając się w lekturze, można marzyć...,
- kształtują wyobraźnię, rozwijają sferę emocjonalną człowieka,
- czytając, uczymy się ortografii, interpunkcji, poprawnego stylu, właściwego budowania różnych form wypowiedzi.

Świat idzie do przodu, technika rozwija się w niesamowitym tempie, jednakże dzieci uważają, że w żadnym stopniu kliknięcie myszką czy zabawa klawiszami nie mogą równać się z przewertowaniem choćby kilku kartek książki. "Komputer jest tylko maszyną i nie zastąpi człowiekowi zdobywanej nieraz w pocie czoła i przez lata wiedzy" - twierdzi Bożena.

Także film, na szczęście, przegrywa z książką. Argument? Twórca filmu podaje gotowy obraz, najczęściej sprzeczny z wyobrażeniami czytelnika, dlatego nie może budzić emocji takich jak książka.

Wiele osób nie zamieniłoby ulubionej lektury ani na film, ani na komputer. Dla nich świat bez książek nie istnieje! "Gdy nie mam pod ręką dobrej książki, ja się po prostu nudzę" – mówi Kasia.

Z pewnością nie wszyscy czytelnicy tego artykułu zgadzają się z powyższymi stwierdzeniami. Oczywiście wśród moich uczniów są i tacy, którzy twierdzą, iż wkrótce książki staną się niepotrzebne, ponieważ zostaną wyparte przez płyty CD, DVD, komputery osobiste, laptopy ze specjalnymi programami do nauki. Mam nadzieję, że są to głosy wołającego na puszczy. I nie ustaję w rozbudzaniu zainteresowań czytelniczych, zachęcając dzieci i młodzież do jak najczęstszego sięgania po książkę. Staram się również wprowadzać uczniów w życie kulturalno-literackie, zabierając ich na spotkania ze znanymi pisarzami i poetami, które są organizowane m.in. przez biblioteki, MGOK w Starym Sączu.

Póki w dzieciach i młodzieży tkwi szacunek do książki, póty mogą być spokojna o to, że uczniowie na lekcję z lektury przyjdą przygotowani. Nie wszyscy przecież są uzależnieni od nowoczesnych urządzeń. Komputery – owszem, ale książka - przede wszystkim! Oby tak było zawsze, wówczas nie trzeba będzie martwić się o prawidłowy rozwój intelektualny i emocjonalny dzieci i młodzieży. Nie mniej jednak ogromny wpływ na kształtowanie właściwych postaw czytelniczych mamy również my, nauczyciele wychowawcy.

Krystyna Kozieńska

Edukacja regionalna

- w szkole im. Jana Pawła II w Gołkowicach

W bardzo bliskim już czasie planowane jest wstąpienie Polski do Unii Europejskiej. Prasa, radio, telewizja pełne są dyskusji i informacji na jej temat. Autorzy programów i artykułów zapoznają nas z państwami członkowskimi Unii. Każdy z członków Unii podkreśla swój wkład w rozwój Europy na przestrzeni wieków.

Chociaż Polska ma dołączyć do Unii jako jeden z kolejnych członków (w grupie 15 państw) nie oznacza to, że ma być w niej mniej ważna. Aby tak się nie stało musimy mieć poczucie własnej wartości i wiedzieć, co możemy przekazać innym, czym się pochwalić, co wnieść jako wspólne europejskie dziedzictwo.

Mieszkańcy krajów Unii Europejskiej niewiele mogą powiedzieć o Polsce i Polakach. Ale czy my sami dosyć wiemy o sobie, swoich korzeniach, walorach naszego kraju i kultury? Wydaje się, że najwięcej w tym zakresie powinni przekazać swoim dzieciom rodzice. Jednak młodzi rodzice często sami posiadają zbyt mało informacji na temat przeszłości swojej miejscowości, zwyczajów i tradycji, dawnego charakteru miejsca zamieszkania. Trudności przysparzają też przeważające rodziny jednopokoleniowe, w których nie można oprzeć się na wiedzy dziadków czy pradiadków. Dlatego ważna rola przypada tutaj szkołom. Dążąc do wszechstronnego rozwoju swoich wychowanków powinni dbać także o zakorzenienie ich w kulturze, zwyczajach, przeszłości a także teraźniejszości swojego regionu.



Wychodząc naprzeciw tym potrzebom nauczyciele Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Gołkowicach podjęli się realizowania elementów edukacji regionalnej. Zostały stworzone autorskie programy edukacji regionalnej dla uczniów klas I – III a dla klas starszych ścieżki edukacyjne dotyczące tej tematyki. W ramach realizacji treści dotyczących edukacji regionalnej uczniowie zapoznają się ze swoją miejscowością, jej położeniem, sąsiadami, przyrodą, przeszłością, przynależnością regionalną i regionalnymi zwyczajami, strojami, mową, muzyką i tańcami, zabytkami architektury, ludowymi wytworami sztuki, głównie sakralnej. Uczą się rozumieć rolę swojej miejscowości w regionie dawniej i dziś oraz dostrzegać jej możliwości współczesne.

Realizacja programów i ścieżek związanych z edukacją regionalną odbywa się poprzez różnorodne formy pracy. Należą do nich:

- Wycieczki wraz z zajęciami w terenie, podczas których dzieci wyjeżdżają do pobliskich miejscowości: Starego Sącza, Podegrodzia, Skansenu w Nowym Sączu, wędrują do Gabonina czy Skrudziny, zwiedzają istniejące w pobliskich miejscowościach muzea, spotykają się z twórcami ludowymi naszego regionu.
- Współpraca z ośrodkami kultury w Starym Sączu i Podegrodziu, które informują szkołę o imprezach odbywających się w tych ośrodkach, współorganizują zajęcia plastyczne, spotkania z interesującymi osobami (dotyczy to między innymi instruktora GOK w Podegrodziu).
- Współpraca nauczycieli różnych specjalności realizujących treści edukacji regionalnej np. nauczycieli nauczania początkowego i rytmiki, wykorzystanie nabytych umiejętności muzycznych, tanecznych podczas uroczystości i imprez szkolnych (np. Dzień Babci i Dziadka, Dzień Matki).

- Inscenizacje mające charakter okolicznościowy, głównie jasełka, ale także przedstawienia związane z pracami w gospodarstwie oraz tańce regionalne.
- Spotkania z interesującymi ludźmi, tzn. ze starszymi mieszkańcami Gołkowic, dziadkami niektórych uczniów, którzy chcą się podzielić swoimi wspomnieniami i przeżyciami oraz artystami ludowymi działającymi na naszym terenie. Ludzie ci uczą dzieci właściwego traktowania tego, co stanowi o odrębności własnego regionu, docenia jego znaczenie.
- Kulturowanie tradycji zdobniczych i rękodzielniczych regionu poprzez zapoznanie uczniów ze sposobami zdobienia dawnych izb mieszkalnych, samodzielne wykonywanie ozdób (kwiaty bibułowe, wycinanki), poznanie tradycyjnego, charakterystycznego rodzaju haftu, wykonywanie ozdób świątecznych związanych tak z Bożym Narodzeniem jak i Wielkanocą a opartych na tradycyjnych formach (pająki, podłazniczki, palmy).
- Utrwalanie piękna najbliższej okolicy w pracach plastycznych o charakterze pejzażu, ze zwróceniem uwagi na szczególne cechy naszego regionu.
- Tworzenie w klasie gazetek i kącików o tematyce regionalnej będących źródłem wiedzy o miejscowości i regionie dla wszystkich uczniów. Uczących pietyzmu wobec pamiętek przeszłości.
- Udział w konkursach mających na celu poznanie i propagowanie wśród innych wiedzy o własnym regionie takich jak: Gminny Turniej Wiedzy o M i G Stary Sącz w kategorii plastycznej (II miejsce), Zabytki Sądeckizny widziane oczami dziecka (II miejsce i wyróżnienie), konkurs plastyczny w ramach IV Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego w Starym Sączu (wyróżnienie książkowe), konkurs plastyczny Starosądeckie Inspiracje Plastyczne.
- Organizowanie szkolnych konkursów na prace plastyczne wykorzystujące elementy regionalne (konkurs na pocztówkę oraz stroik wielkanocny).
- Gromadzenie materiałów na temat naszej miejscowości i regionu w formie albumów prac uczniów, albumów fotograficznych, słowniczków, itp. wzbogacających warsztat pracy nauczyciela i ucznia, systematyzujących zebrane informacje, umożliwiając wielokrotne ich wykorzystanie.
- Zachęcanie uczniów do tworzenia wizji swojej miejscowości w przyszłości i projektowania realnych zmian podnoszących jej walory dla przyjezdnych jak i samych mieszkańców.

Poprzez realizację elementów edukacji regionalnej uczniowie powinni nauczyć się dostrzegać walory własnego regionu, starać się promować swój region tam, gdzie się znajdują, unikać naśladownictwa a dążyć do utrwalania odrębności, które mogą wzbogacić i urozmaicić kulturę.

Sens działaniom związanym z realizacją elementów edukacji regionalnej nadają słowa patrona naszej szkoły Ojca Świętego Jana Pawła II wypowiedziane w Krakowie 10 czerwca 1997 r. podczas szóstej pielgrzymki do Ojczyzny:

"(...) Wierność korzeniom nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości. Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa do pójścia w głąb, otwarta na nowe wyzwania, wrażliwa na "znaki czasu". Wyraża się ona także w trosce o rozwój rodzimej kultury, w której wątek chrześcijański obecny był od samego początku. Wierność korzeniom oznacza nade wszystko umiejętność budowania organicznej więzi między odwiecznymi wartościami, które tylekroć sprawdziły się w historii, a wyzwaniami współczesnego świata, między wiarą a kulturą, między Ewangelią a życiem. Życzę moim rodakom i życzę Polsce, aby właśnie w ten sposób umiała być wierna sobie i korzeniom, z których wyrosła (...)" " (...) Mam nadzieję, że pielęgnując te wartości społeczeństwo polskie, które od wieków przynależy do Europy, znajdzie właściwe sobie miejsce w strukturach Wspólnoty Europejskiej. I nie tylko nie zatraci własnej tożsamości, ale wzbogaci swoją tradycję, ten kontynent i cały świat (...)"

Równie wiele ciekawych rzeczy mogą i na pewno pokazują swoim wychowankom nauczyciele innych szkół, uwrażliwiają dzieci na walory rodzimej kultury.

Anna Gorczowska

UBEZPIECZENIA M.S.
MAREK SEKUŁA
 33-340 Stary Sącz, Rynek 21/lp.
 Tel./fax 5476088 Kom. 608662016

ZAMIEŚĆ SVOJE OGŁOSZENIE! Tylko ogłoszenia o naborze do szkół oraz oferujące miejsca pracy na terenie miasta i gminy Stary Sącz — bezpłatnie!

SPORT. KOMUNIKATY

06-03-2003 r. w Bukowinie Tatrzańskiej odbyły się Mistrzostwa Zespołu Szkół Zawodowych Stary Sącz w narciarstwie alpejskim. Zawody zorganizowali: Uczniowski Klub Sportowy i "Katedra Nauczycieli Wychowania Fizycznego", na czele z p. mgr Marią Sztafą i p. mgr Adamem Bielem. W mistrzostwach startowało 39 zawodników i 11 zawodniczek. Uczestnicy mistrzostw pokazali duże umiejętności sportowe.

Po bardzo ciekawej i wyrównanej walce najlepszymi okazali się: Dziewczeta: 1. Anna Magiera - kl. V Technikum Ochrony Środowiska, 2. Paulina Jeremenko - kl. III Technikum Chemiczne, 3. Paulina Drożdż - kl. III Technikum Chemiczne. Chłopcy: 1. Piotr Łapka - kl. IV Technikum Leśne, 2. Marian Iwańczyk - kl. V Technikum Leśne, 3. Wojciech Skupień - kl. IV Technikum Leśne. Dla zwycięzców puchar ufundowała p. dyr. Bogumiła Hybel, ponadto uczestnicy zawodów otrzymali pamiątkowe dyplomy. Należy podkreślić bardzo dobrą organizację zawodów i wysoki poziom sportowy uczestników.

20.03.2003 r. na sali Zespołu Szkół Zawodowych im. Władysława Orkana w Starym Sączu odbył się Turniej piłki siatkowej dziewcząt pod hasłem sportowo witamy wiosnę o "Puchar Wiosny Stary Sącz 2003." W turnieju startowało 5 zespołów: Gimnazjum Piwniczna, ZSR Marcinkowice, I LO Stary Sącz i dwie drużyny gospodarzy tj. Zespołu Szkół Zawodowych Stary Sącz. Organizatorem turnieju była "Katedra Wychowania fizycznego". Sędzią głównym turnieju był Leszek Ziębowicz. Wyniki: ZSR Marcinkowice - ZSZ Stary Sącz II 0:2 /18:20, 14:20/; I LO Stary Sącz - ZSZ Stary Sącz/ II 2:0 /20:08, 20:14/; ZSR Marcinkowice - ZSZ Stary Sącz I 0:2 /04:20, 06:20/; Gimnazjum Piwniczna - I LO Stary Sącz 2:0 /20:18, 20:13/; ZSR Marcinkowice - Gimnazjum Piwniczna 0:2 / 09:20, 08:20/; ZSZ Stary Sącz I - ZSZ Stary Sącz II 2:0 /20:07, 20:11/; Gimnazjum Piwniczna - ZSZ Stary Sącz I 1:1 /10:20, 20:19/; I LO Stary Sącz - ZSR Marcinkowice 2:0 / 20:07, 20:09/; ZSZ Stary Sącz I - I LO Stary Sącz 1:1 /14:20, 20:05/; ZSZ Stary Sącz II - Gimnazjum Piwniczna 0:2 /10:20, 11:20/.

Tabela:

1. Gimnazjum Piwniczna	4 mecze	7 pkt	7:1 sety
/Skład: Fałowska Agnieszka, Gardoń Katarzyna, Żytkowicz Anna, Gadek Ewelina, Maślanka Martyna, Manowska Maria, Dulak Katarzyna. Opiekun mgr Leszek Życzkowski i kier. Andrzej Kucharski./			
2. ZSZ Stary Sącz	4	6	6:2
/skład: Edyta Żralka, Nina Sikorska, Maria Lenartowska, Iwona Płata, Dorota Janczura, Magdalena Skoczeń, Justyna Górka, Bożena Kokoszka. Opiekun mgr Marian Kuczaj./			
3. I LO Stary Sącz	4	5	5:3
4. ZSZ Stary Sącz II	4	2	2:6
5. ZSR Marcinkowice	4	0	0:8

Turniej stał na bardzo dobrym poziomie sportowym i organizacyjnym oraz cieszył się dużym zainteresowaniem sympatyków tej dyscypliny sportowej. Drużyny otrzymały pamiątkowe statuetki i dyplomy ufundowane przez nauczycieli wychowania fizycznego Zespołu Szkół Zawodowych. Najlepsze zawodniczki turnieju: Agnieszka Fałowska z Gimnazjum w Piwnicznej, Aneta Galus z I LO w Starym Sączu i Edyta Żralka z Zespołu Szkół Zawodowych I otrzymały pamiątkowe maskotki ufundowane przez p. Adama Kurzeję ze Starego Sącza.

W dn. 28-29.03.2003 r. w Miliczu k. Włodawia odbyły się Mistrzostwa Polski Szkół Leśnych w piłce koszykowej chłopców. W mistrzostwach startowały drużyny: 1. Zespół Szkół Przyrodniczych Milicz, 2. Zespół Szkół Leśnych Lesko, 3. Zespół Szkół Leśnych Goraj, 4. Zespół Szkół Drzewne - Leśnych Jelenia Góra, 5. Zespół Szkół Leśnych Rzepin, 6. Technikum Leśne Stary Sącz, Wyniki: Grupa A: ZSP Milicz - TL Stary Sącz /58:38/ /27:19/; ZSP Milicz - ZSDL Jelenia Góra /60:28/ /34:17/; Stary Sącz - ZSDL Jelenia Góra /60:30/ /35:26/. Grupa B: ZSL Goraj - ZSL Lesko /38:30/ /18:16/; ZSL Goraj - ZSL Rzepin /58:26/ /30:12/; ZSL Lesko - ZSL Rzepin /54:24/ /32:16/. Półfinał: ZSL Goraj - TL Stary Sącz /62:34/ /28:15/; ZSL Lesko - ZSP Milicz /54:50/ /32:21/. O miejsce 5-6 ZSDL Jelenia Góra - ZSL Rzepin /39:32/ /24:18/; o miejsce 3-4 ZSL Milicz - TL Stary Sącz /56:36/ /29:14/; o miejsce 1-2 ZSL Goraj - ZSZ Lesko /50:40/ /31:12/.

Tabela:

1. Zespół Szkół Leśnych Goraj
2. Zespół Szkół Leśnych Lesko
3. Zespół Szkół Przyrodniczych Milicz
4. Technikum Leśne Stary Sącz
5. Zespół Szkół Drzewne - Leśnych Jelenia Góra
6. Zespół Szkół Leśnych Rzepin

Turniej został rozegrany na przepięknej hali sportowej, we wspaniałej atmosferze fair play, bezbłędnej organizacji i bardzo dobrym poziomie sportowym. Należy podkreślić, że król strzelców A. Sobczyk z Milicza zdobył 85 punktów w 4 meczach, a najlepiej rzucający za 3 pkt T. Jaworski - ZSP Milicz, aż 19 krotnie celnie trafił do kosza. Najwszechstronniejszym zawodnikiem turnieju został Daniłow z ZSL Lesko. Drużyna Starego Sącza startowała w składzie: Daniel Dawiec, Jacek Kłoczek, Łukasz Tabiś, Marcin Iwańczyk, Artur Piątek, Jacek Adarnczyk, Łukasz Solecki, Marcin Iwańczyk i Jakub Sawka. Opiekunem zespołu był mgr Marian Kłoczek. Należy zauważyć, że Daniel Dawiec, Jacek Kłoczek i Łukasz Tabiś należeli do wyróżniających się zawodników. Starosądeczanie osiągnęli najlepsze miejsce z dotychczasowych startów w mistrzostwach, otrzymali piękny puchar, dyplom i brawa za ładną grę. Drużyna TL Stary Sącz dziękuje p. Stanisławowi Mardule z Moszczenicy Wyżnej za przewóz drużyny.

21.03.2003 r. na sali Zespołu Szkół Zawodowych w Starym Sączu odbył się turniej piłki siatkowej chłopców z okazji Dnia Wiosny pt. "Zamiast wagarów - sportowy turniej". Turniej zorganizowali nauczyciele wychowania fizycznego ZSZ Stary Sącz. Startowało 5 zespołów: 1. ZSR Marcinkowice, 2. I LO Stary Sącz, 3. Technikum Leśne Stary Sącz, 4. ZSZ Stary Sącz, 5. Gimnazjum Stary Sącz. Sędziowali: mgr Lechosław Ziębowicz (sędzia główny turnieju), Nina Sikorska i Łucja Fałtyn.

Wyniki: ZSZ Stary Sącz - Gimnazjum Stary Sącz 1:1 /20:13, 19:20/; TL Stary Sącz - I LO Stary Sącz 2:0 /20:14, 20:12/; ZSR Marcinkowice - ZSZ Stary Sącz 1:1 /07:20, 20:15/; Gimnazjum Stary Sącz - TL Stary Sącz 0:2 /12:20, 10:20/; TL Stary Sącz - ZSR Marcinkowice 2:0 /20:12, 20:16/; I LO Stary Sącz - Gimnazjum 1:1 /16:20, 20:16/; ZSZ Stary Sącz - TL Stary Sącz 0:2 /16:20, 19:20/; ZSR Marcinkowice - I LO Stary Sącz 0:2 /14:20, 4:20/; I LO Stary Sącz - ZSZ Stary Sącz 1:1 /19:20, 20:19/; Gimnazjum Stary Sącz - ZSR Marcinkowice 2:0 /20:18, 20:18/.

Tabela:

1. Technikum Leśne Stary Sącz	4 mecze	8 pkt	8:0 sety
2. I Liceum Ogólnokształcące Stary Sącz	4	4	4:4
3. Gimnazjum Stary Sącz	4	4	4:4
4. Zespół Szkół Zawodowych w Starym Sączu	4	3	3:5
5. Zespół Szkół Rolniczych Marcinkowice	4	1	1:7

Turniej cieszył się dużym zainteresowaniem sympatyków tej dyscypliny sportu, przebiegał w bardzo miłej i sportowej atmosferze, dał przykład innego sposobu zagospodarowania czasu oraz wyzwolenie z zawodników aktywności w najwyższych umiejętnościach sportowych na zawodach fair play. Uczestniczące w turnieju drużyny otrzymały pamiątkowe statuetki i dyplomy ufundowane przez nauczycieli wf ZSZ Stary Sącz. Najlepsi zawodnicy turnieju to: Jacek Kłoczek i Łukasz Tabiś z Technikum Leśnego Stary Sącz. Przebieg turnieju obserwował i wręczenie nagród dokonał dyrektor Edward Tokarz. Zwycięska drużyna Technikum Leśnego przygotowująca się do Mistrzostw Polski Szkół Leśnych "Stary Sącz 2003", które odbędą się w dniach 3-6 kwietnia br. grała będzie w składzie: Jacek Kłoczek, Łukasz Tabiś, Wojciech Zbozień, Łukasz Solecki, Artur Piątek i Bogdan Łomnicki. Opiekun: mgr Marian Kuczaj. Organizatorzy kierują podziękowanie dla pp. Matyldy Cieślkiej i Elżbiety Szczepaniak z MGOK Stary Sącz za okazanie pomocy w organizacji turnieju.

Ze sportowym pozdrowieniem
Marian Kuczaj

K S E R O • K S E R O • K S E R O

PONIEDZIAŁEK — PIĄTEK 7.30 - 15.30

KOPIOWANIE (MINOLTA, XEROX) LAMINOWANIE (POUCH), BINDOWANIE (REXEL)
Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu, Rynek 5, tel. 4460964, 4461641

I SEN MOŻE BYĆ NAUCZYCIELEM

– kilka słów o obchodach Międzynarodowego Dnia Ziemi w starosądeckim Gimnazjum

Tegoroczne obchody Dnia Ziemi zorganizowane przez Zarząd LOP – oddział Przehyba i Gimnazjum im. J. Słowackiego w Starym Sączu miały nie tylko szczególnie uroczysty ale i międzynarodowy charakter z uwagi na 75-lecie istnienia LOP oraz realizację programu współpracy przygranicznej między starosądeckim Gimnazjum a Szkołą Podstawową w Plawnicy na Słowacji. W uroczystościach uczestniczyli goście ze Słowacji; wizytator oświaty ze Starej Lubowni Marta Bronekova, starosta Plawnicy Wincent Kupec z małżonką, dyrektor SP w Plawnicy Jan Bobulski oraz 16 uczniów z tej szkoły wraz z opiekunami.

Gości ze strony polskiej reprezentowali: przedstawiciele UMiG Stary Sącz wice burmistrz Jacek Lelek i Elżbieta Migacz, dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej - Maria Sosin, dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury - Matylda Cieślicka oraz uczniowie ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadpodstawowych z gmin: Stary Sącz, Rytro, Podegrodzie wraz z opiekunami.



Uroczystości rozpoczęły się w budynku gimnazjum krótkimi wystąpieniami zaproszonych gości i dyrektora gimnazjum oraz przedstawieniem scenicznym pod wymownym tytułem "I sen może być nauczycielem" przygotowanym przez uczniów klasy II b, II g i III a pod opieką nauczycieli K. Dubiel, J. Pabian, W. Znojek.

Przedstawienie ukazywało dwa światy; ten w którym żyjemy – jeszcze zielony i kolorowy i wizję, która nas czeka – świat szary, zadymiony, w którym giną ostatnie zwierzęta i rośliny, w którym nie da się już żyć... To jakby jawa i sen, koszmarny sen, z którego każdy człowiek musi się obudzić i już dziś podjąć proekologiczne działania, aby uratować Ziemię. Drugim punktem programu był pokaz mody ekologicznej "Bliżej natury", w którym wystąpiły reprezentacje gimnazjów z Barcic, Gołkowic i Starego Sącza oraz SP z Popowic, Przysietnicy, Gabonia, Plawnicy,

Starego Sącza i Gołkowic. Jury w składzie: Maria Sosin, Marta Bronekova i Elżbieta Migacz miało bardzo trudne zadanie, wszystkie stroje były barwne, ciekawe, pomysłowe i niesamowicie oryginalne.

Laureatami tego konkursu zostali: Paulina Florczyk z Gimnazjum w Starym Sączu, Alicja Pierzchała z SP w Gaboniu, Dominika Kowalik z Gimnazjum w Barcicach, Małgorzata Zaremba z Gimnazjum w Starym Sączu, Justyna Pym z SP w Popowicach, Michalina Tinhowa z SP w Plawnicy, Magdalena Florek z SP w Gaboniu i Sylwia Citak z SP w Przysietnicy.

W przerwie – podczas prac jury – wystąpiły 3 zespoły wokalne – taneczne starosądeckich gimnazjalistów. Prawdziwym przebojem okazał się występ Katarzyny Król – ala Krzysztof Krawczyk w piosence "Mój przyjacielu", mało kto rozpoznał też Wojtkę Hedwigę w roli "uroczej żony" czy Basię Tworek jako przyjaciela.

W samo południe w galerii MGOK otwarto wystawę i podsumowano konkurs: dla SP – plastyczny "Piękno wokół nas" i dla gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych – fotograficzny "Życie się budzi".

W konkursie plastycznym laureatami zostali: Anna Zagórska ze Skrudziny, Ewelina Dziedzina i Katarzyna Dudczak z Rytra, Jan Faltin z Plawnicy, Ewelina Jasińska z Woli Kroguleckiej, Anna Mleczo ze Starego Sącza oraz Joanna Dziedzina z Przysietnicy.

Laureatami konkursu fotograficznego zostali w kategorii gimnazjów: Krzysztof Tomasiak z Barcic, Józef Federko z Plawnicy, Sebastian Gołdyn z Gołkowic i Mirosława Burzawa ze Starego Sącza a w kategorii wyższej – Zbigniew Mirek z ZSZ w Podegrodziu i Sebastian Uszko z Technikum Leśnego w Starym Sączu.

Oba konkursy oceniało jury w składzie: Matylda Cieślicka, Józefa Kamińska, Jan Koszkuł, Małgorzata Tarsa Bielak i Ignacy Kurowski. Obchody zakończyły się w ZSZ Nr 1 w Starym Sączu wieczorem poezji pt. "O przyrodzie językiem poezji" przygotowanym i prowadzonym przez Grzegorza Skalskiego, w którym uczestniczyła młodzież szkół ponadgimnazjalnych.

Wyróżnienie i nagrodzenie tak dużej ilości uczestników konkursów zorganizowanych z okazji Międzynarodowego Dnia Ziemi było możliwe dzięki licznym sponsorom: UMiG w Starym Sączu, Zarządowi Popradzkiego Parku Krajobrazowego, Nadleśnictwu w Starym Sączu oraz Zarządowi Okręgu LOP w Nowym Sączu, którym tą drogą organizatorzy obchodów: Katarzyna Dubiel i Krystyna Kuczaj pragną podziękować.



W drugim dniu pobytu w Polsce młodzież ze Słowacji oprowadzana przez "młodych przewodników" ze starosądeckiego Gimnazjum pod opieką Marii Bielak i Macieja Dobrowolskiego zwiedziła nasze zabytkowe miasto i poznała jego znanych ludzi, m.in. zobaczyła jak "zwykli ludzie garnki lepią" w warsztacie garncarskim pana Wilusa.

KD, KK

REDAKCJA

33-340 Stary Sącz, Rynek 5, tel./fax (18) 4460964

www.kurier.stary.sacz.pl e-mail: mgok@stary.sacz.pl

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Ryszard Kumor

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułu. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy

Wydawca: MGOK Stary Sącz, ul. Stefana Batorego 23

Skład: ICS Studio (18) 4423228, Druk: Drukarnia ANNA (18) 4438280